Nr. 17 (818) | Łódź, Piątek, dnia 1 maja 1931 roku. | Rok XXVI.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKCJA OTWARTA od 6—8 w.
Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz.
W niedziele i święta adm. nieczynna.
Cena 30 groszy.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99 Skrzynka pocztowa 300.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.
Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398

Warunki prenumeraty:
w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty.
Z odnoszeniem do domu 1.20 „
Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „
Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

NIECH ŻYJE I-szy MAJ!

Towarzysze i Towarzyszki! Robotnice i Robotnicy!

Dzień 1-go Maja jest Świętem Ludu Pracującego całego świata! W dniu 1-go Maja robotnicy wszystkich krajów manifestują pod czerwonemi Sztandarami Socjalizmu swą solidarność i niespożytą siłę w walce z kapitalizmem!

W dniu 1-go Maja porzućcie warsztaty pracy, wszyscy na ulicę, pracujący i bezrobotni, by demonstrować

Za pokojem, rozbrojeniem, walką z bezrobociem, ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa, równouprawnieniem wszystkich obywateli kraju bez różnicy narodowości.
Przeciw faszyzmowi, dyktaturze, polityce wygładzania mas, zamachom na prawa robotnicze!

ROBOTNICE i ROBOTNICY! **ROBOTNICE i ROBOTNICY!**

W dniu 1-go Maja stwierdzimy, że gotowi jesteśmy do walki w obronie Demokracji. Zażądamy zniesienia antydemokratycznego systemu rządzenia, na rzecz rządu opartego o zaufanie mas pracujących miast i wsi.

Niech żyje Rząd Robotniczo-włościański!
Niech żyje zwycięstwo nad kapitałem!

Niech żyje Socjalizm!
Niech żyje 1-szy Maj!

PORZĄDEK OBCHODU:

O godz. 9 rano wymarsz dzielnic Partji podpisanych z orkiestrami i sztandarami na czele na Wodny Rynek, o godz. 10 rano wymarsz z Wodnego Rynku ulicami: Główną, Piotrkowską, Placem Wolności, 11 listopada do Grobów Poległych z roku 1905-7, gdzie wygłoszą przemówienia: ZIEMIĘCKI Bronisław, PURTAL Antoni, GRODZICKA Klementyna, KUK Ludwik, KRONIG Artur, ZELMANOWICZ Efroim, MILMAN Szmul, LICHTENSZTAJN Izrael, LEWIN I.

Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej
Łódzki Komitet Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy.
Łódzki Komitet Ogólno-Żydowskiego Związku Robotniczego „Bund“.
Żydowska Socjalistyczna Partja Robotnicza „Poalej Sjon“.
Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi.
Biuro Centralne Związków Zawodowych w Łodzi.

NA ALARM!!!

Kryzys gospodarczy, który obecnie przeżywamy, różnie jest usprawiedliwianym przez pachołków kapitalistycznych. Nazywają go kryzysem „ogólno europejskim“, „chwilowym“, „przejściowym“, jak kto chce, byleby nie **katastrofą!** Właściwy pogląd na przyszłość i obecną rzeczywistość **mógłby dać socjalizm, otwierając oczy naiwnym na wiele rzeczy** — niestety dla socjalistów jest przecież **cenzura.** Są jednak klasy, których poglądy nie są konfiskowane, wypowiadają się więc one ostatnio w tej sprawie: w Pradze Arcybiskup Kordác, i ksiądz biskup Kubina z Częstochowy. Pierwszy z nich Arcyb. Kordác głosi takie oto przestrogi proroka: **„Kapitał przywłaszczył sobie wszystkie zdobycze ludzkiego ducha, wynalazki techniczne, odkrycia nauki, nowe metody pracy. W ten sposób wszystko, co dla człowieka ma być błogosławieństwem, staje się jego zatraceniem.** Kapitalizm dzisiejszy jest nieprodukcyjny i niemoralny, bez względu na to, czy jest gromadzony przez poszczególnych wyzyskiwaczy, czy też przez banki i trusty. Ten gromadzony kapitał jest owocem twórczej pracy rąk roboczych i mózgów urzędniczych, ale zamiast służyć postępowi, staje się fundamentalną przyczyną powszechnej nędzy i upadku... Czasy nasze dojrzały do rewolucji światowej. Jeśli możni tego świata i kapitaliści nie podporządkują się nakazom chwili, to cały świat spłonie w morzu czerwonych płomieni.“

Wystarczające.

W ten sam mniejwięcej sposób zapatruje się na świat kapitalistyczny, ksiądz Kubina — z tą tylko różnicą, że nie mówi o rewolucji i o morzu płomieni, w których świat spłonie. A więc kubek w kubek to samo, co socjaliści przewidzieli już dziesiątki lat temu wstecz i co przez dziesiatki lat słowem i krwią podkreślali.

Zatem poglądy te uznać byłoby można za „Wytarte od dziesiątek lat frazesy socjalistyczne“, gdyby nie to, że poglądy te wypowiedzieli przedstawiciele kościoła i to dwóch różnych państw.

Jakgdyby na komendę. Właśnie to jest zastanawiające, ale zarazem nie trudne do odgadnięcia. Poprostu „wytarte od dziesiątek lat frazesy socjalistyczne“, stają się tak dla kościoła jak i kapitalizmu smutną rzeczywistością, i widzimy ucieczkę kleru od bankructwa kapitalizmu i obłudne zastępowanie wodzów socjalistycznych. Przebiegłość nie byle jaka — godna kleru.

Bądźmy jednak spokojni, że kler już nie stanie na czele mas w pochodzie przeciw kapitalizmowi, od którego zależny jest obecnie żywot kleru. Niemniej zastanówmy się nad temi proroctwami i spójrzmy prawdzie w oczy, której spojrzeć nie chce ani nasz polski kapitalizm, ani też nasza smutna rzeczywistość: „sanacja“, Czyż ta nasza polska bezgraniczna nędza, to „dziś bez jutra“, to poniewieranie Godnością ludzką, która jest największym skarbem ludzkości, nie jest zwiastunem katastrofy? A już te wszystkie ostatnich czasów orgje kapitalistów i ich aderentów, odywające się na żołądkach klasy robotniczej nie świadczą, że i nasz polski kapitalizm ratuje się tak, jak tonący brzytwą. Nie pomogą już ustawy, grzebiące ustawodawstwo socjalne, jak Kasy Chorych, 8 godz. dzień pracy, zapomogi i t.p. nie pomoże też obniżenie płac chociażby o 75 %.

Ani też pożyczki zagraniczne, którymi starają się zakryć rzeczywistość. Paraliż postępowy kapitalizmu rozwija się z szybkością, której nikt już nie zdoła powstrzymać.

Zatem klasa robotnicza nie może nic być przygotowaną na tę katastrofę, **jeśli nie chce w tem morzu płomieni niszczących świat kapitalistyczny — sama się spalić.** A czas już krótki, więc do szeregów socjalistycznych i organizacji zawodowych klasowych. Tam mózgi wszystkich muszą się połączyć w jedną myśl o ratunku dla siebie i rodzin swoich, w walce o przyszłości, której na imię SOCJALIZM.

Stanisław W.

PRZECZYTAJCIE TO DZIŚ!
Z PRZEDWYBORCZEJ LITERATURY.

Głosuj za rządem! Głosuj za Marszałkiem Piłsudskim!
Lista Nr. 1. RZĄD DA CI OPIEKĘ I POMOC Lista Nr. 1.
Partyjnicy zgubią Poiskę i Ciebie
Marszałek Piłsudski
podniósł dobrobyt obywateli Państwa Polskiego.

Ulotka wyborcza B.B. z portretem marszałka Józefa Piłsudskiego. Oryginał do oglądnięcia w Redakcji.

PO SESJI.

Zakończyła się w ubiegłą sobotę najdziwniejsza w świecie sesja sejmowa. To, co nazwaliśmy gilotyną głosowania, działało sprawnie i rząd przeprowadził, co chciał. A nie chciał dużo: tylko ustawę o t. zw. pożyczce francuskiej. Innych trosk widocznie rząd nie ma, gdyż ani sam nie poruszył spraw gospodarczych, ani innym ich poruszyć nie pozwolił. W ten sumaryczny sposób dekret zwołujący sesję dla uchwalenia pożyczki został święcie dotrzymany i — co więcej — sanatorzy powiadają, że tak jest w porządku.

Dobra to nauczka, ta trzydniówka ze swemi urozmaiceniami, dla tych, którzy wierzą, że u nas obowiązuje cośkolwiek podobnego do konstytucji. Przyjdzie p. Car i wyłoży jak na dłoni, że owszem sanacja jest najgorliwszą orędowniczką konstytucji, podczas gdy opozycja chce z niej wycisnąć jedynie korzyści partyjne. Co w konstytucji jest napisane, nie jest dla jej interpretatorów miarodajne; miarodajną jest potrzeba polityczna, rozumie się bardzo jednostronna, która robi z konstytucji przyszłości rzecz już obowiązującą, jeżeli nie siłą prawa, to siłą faktów.

A jednak, gdyby sanacja i jej echo prasowe miały bodaj odrobinę uczciwości politycznej, musiałyby przyznać, że i ta sesja wykazała jej słabość; wykazała, że 240 głosów wystarcza do uchwalenia wszystkiego nakazanego i uśmiercenia wszystkiego zabranianego, ale nie wystarcza do zrobienia sejmu jako ciała niemym i bezbronnym. Wbrew sanacji zupełnie nie w jej guście sesja skoncentrowała się nie około przedmiotu, dla którego została zwołaną, ale około całkiem innych spraw, które wyszły daleko poza ramy tego, co sanacja ze względu na swe siły uważa za możliwe. Były dwa wnioski o uchwalenie votum nieufności marszałkowi sejmu i rządu — oba wnioski z tego samego źródła: z naruszenia konstytucji przez rząd i z kierowania obradami sejmu w duchu i dla salwowania tego naruszenia.

Żadne okrzyki triumfu z powodu odrzucenia tych wniosków nie są w stanie zatrzeć wrażenia, że są w sejmie jeszcze siły, którym nie imponuje ani rozmach rządu, ani potężna jego większość, ani wykonawca woli tej większości. Pamiętamy, jak po 16 listopada ub. roku prasa sanacyjna ogłosiła jako jedno z najważniejszych następstw swego zwycięstwa, że w tym sejmie nie będą już mogły powtarzać się „zabawy" z uchwaleniem nieufności, że z tej strony rząd jest zabezpieczony przed „zaskoczeniami". Niedługo się cieszyli tem urwaniem łba hydrze sejmokracji — przy pierwszej sposobności, gdy sanację można było postawić pod pręgierzem, stało się to i nie jest istotnem, że wniosek został odrzucony, lecz ważniejszem jest, że wogóle się pojawił.

A jaką wniosek ten był przykrą dla dotkniętych nim niespodzianką, widać najlepiej ze sposobu, w jaki odbyło się głosowanie. Większość nie miała odwagi uchwalić rządowi zaufania przez postawienie kontrwniosku, lecz ograniczyła się do wyrażenia opinji, że nie akceptuje wniosku opozycji. Pośrednio więc tylko wniosek ten został załatwiony, co widać z bardzo nieśmiałych głosów prasy sanacyjnej, która robiła alarm z powodu zgłoszenia tego wniosku, ale nie bije w bęben triumfu z powodu takiego wyniku głosowania.

Sesja więc zakończona, co dalej? Przepowiednie jednych, a nadzieje drugich, że jeszcze przed sesją lub w jej ciągu nastąpią zmiany w rządzie, nie sprawdziły się. Nie jest naszą rzeczą uzasadniać ten zawód — jak z kilku stron mówią — małą obecnie aktywnością Belwederu czy — jak mówią inni — zbyt wielką konkurencją wśród kandydatów; faktem jednak jest, że premjer co do swej osoby znajduje się nieformalnie jeszcze w stanie dymisji, gdyż wszyscy jednogłośnie wskazują na to, że jest on potrzebniejszy na czele BB. niż na czele rządu. Kiedy ta formalność zostanie załatwiona — dalibóg to dla spraw publicznych może być zupełnie obojętnem. Czy następca obecnego premjera będzie mógł i chciał robić inną, pożal się Boże, politykę?

„Potanienie" p. Prystora

W styczniu nowoupieczony minister przemysłu i handlu p. Prystor wszczął akcję za potanieniem. Zaczęły się pod naciskiem rządu groszowe opusty z cen, przyczem handel krzyczał, że ta akcja powoduje kompletny zastój w interesach, ponieważ publiczność wstrzymuje się z zakupami w oczekiwaniu jeszcze większego potanienia. Równocześnie z akcją potanienia cen **rząd wszczął drugą akcję: za obniżeniem zarobków robotniczych.** Ta akcja była żywiej i wydatniej prowadzona; tu nie zadowalano się groszowemi opustami, lecz odrazu szło o grube procenty.

Miesiąc temu ogłoszono urzędownie, że rząd uważa akcję za potanieniem za ukończoną. Jak poprzednio rząd oświadczał, że nie będzie wywierał nacisku, lecz liczy na „obywatelskie stanowisko" producentów i handlarzy, tak obecnie ogłosił, że uważa dalszą akcję za zbyteczną, wobec tego, że co do szeregu artykułów już nastąpiło poważne obniżenie.

Jaki jest rzeczywisty wynik tej akcji. **Oto wszystkie prawie podstawowe artykuły żywności, z wyjątkiem mięsa, podrożały i są obecnie droższe niż przed akcją potanienia! Podrożał chleb, podrożały kasze, droższe są ziemniaki i fasola — artykuły używane właśnie przez szerokie masy.** A co więcej, ta akcja wstecz jeszcze się nie skończyła. Wobec tendencji do podrożenia zboża można być pewnym, że z każdym tygodniem piekarze będą żądali od kompetentnych władz podwyższenia ceny chleba i to będzie musiało nastąpić — jakaś równowaga między ceną mąki a chleba musi być utrzymana.

Pytamy się, na jaki cel i na czyją korzyść tę akcję rozpoczęto? Rozpoczęto ją, aby mieć pozór do ataku na płace robotnicze, gdyż Lewiatan wciąż kładł rządowi w uszy, a rząd chętnie słuchał, że „wysokie płace robotnicze" są najważniejszym powodem osłabienia produkcji, przeszkodą w tworzeniu się nowych kapitałów itd. Na całej linji pośpieszono się z obniżkami, a gdzie to się nie dało, przeprowadzano redukcje. Rekompensata w postaci niższych cen artykułów pierwszej potrzeby okazała się mistyfikacją, ale co kapitaliści zyskali, to im zostanie. Sanacja ma prawo do ich wdzięczności, zapewniła sobie ich poparcie i fundusze na przyszłe wybory.

PRZESTRASZYLI SIĘ.

„Cofnięcie 15 proc. dodatku do płac urzędniczych", jak prasa sanacyjna skromnie nazywa efektywne obniżenie płac, wywołało, rzecz zrozumiała, olbrzymie rozgoryczenie szczególnie w szeregach niższych funksjonarjuszów państwowych. Rozgoryczeniu temu dają wyraz prezesi odnośnych organizacyj, sami posłowie i senatorowie B. B. pp. Stangreciak, Mozgała i Stępiński. Panowie ci, którzy nie byli w stanie przeszkodzić klubowi B.B. w głosowaniu za upoważnieniem ministra skarbu do przeprowadzenia obniżki, teraz obnoszą się ze swemi żalami po prasie sanacyjnej, ta zaś nie śmie wystąpić przeciw ruchowi protestacyjnemu, poprostu boi się czynów rozpaczy pokrzywdzonej armji urzędniczej.

Jak zdaniem tych panów przedstawia się sytuacja? Poseł Stangreciak, prezes Związku pocztowców, powiada:

„Na terenie Związku widzimy gwałtowną chęć reakcji, członkowie domagają się natychmiastowego zwoływania wieców protestacyjnych. Temperamenty bardziej gorące domagają się nawet zwołania nadzwyczajnego zjazdu delegatów całej organizacji celem powzięcia i dalekoidących uchwał".

Senator Mozgała, prezes Związku niższych funkcjonarjuszów państwowych, powiada:

„Najżywotniejsze interesy państwa wymagają poddania rewizji wydanego rozporządzenia w kierunku stopniowego wprowadzenia obniżki płac przy średnich grupach uposażeniowych, z wyłączeniem od obniżki tych grup, których uposażenie już dziś jest dalekie od t. zw. minimum egzystencji. Tylko to może uspokoić umysły, zażegnać zbierające się chmury nad całokształtem życia gospodarczego państwa".

Sekretarz Związku urzędników kolejowych poseł Stępiński oświadcza:

„Taka luka (brak 15 proc.) w budżecie domowym stwarza dotkliwą troskę i zmusi naszych członków do dalekoidących oszczędności. Większość urzędników kolejowych jest tak zadłużona, że 15-procentowa raptowna zniżka poborów wydaje mi się wysoce szkodliwą i godzącą w podstawy egzystencji szerokich mas pracowników państwowych. Zniżka poborów w obecnej formie, nawet jako ostateczna konieczność, wydaje się ciosem nie do zniesienia".

Tak mówią ludzie wobec sanacji lojalni, wysługujący się jej i którzy przeciągnęli masy urzędnicze do obozu sanacyjnego. Rozumie się, że ludzie ci z tytułu swego stanowiska i mandatu muszą mówić ostrożnie i umiarkowanie, jak jednak myślą i mówią prowadzone przez nich grupy, można się przekonać z rozmów z rozmaitymi fukcjonarjuszami.

Jeszcze raz zwracamy uwagę, że prasa sanacyjna nie ma odwagi bronić obniżki płac, zadowalając się taniemi frazesami o ciężkiem położeniu państwa, o konieczności ponoszenia ofiar itd. Widać, że w obozie rządowym panuje konsternacja; żywy odruch wśród urzędników — może nawet czynne wystąpienie — porządnie poszedł im na nerwy. To usposobienie spotęguje się jeszcze w dniu wypłacania zmniejszonych poborów; na 1 maja czynni, a 2 maja spensjonowani funkcjonarjusze państwowi będą mieli namacalny dowód wdzięczności sanacji za wszystko, co urzędnicy dla niej najgorliwiej robili. Pognało sanacji dosiądź konia, teraz odczują wędzidło.

ATAK NA PŁACE ROBOTNICZE, CZAS PRACY I UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE.

W zimie, w czasie t. zw. „sezonu martwego", podczas którego wstrzymano wypłatę zasiłków z Funduszu Bezrobocia robotnikom t. zw. sezonowym, zwracaliśmy na tem miejscu kilkakrotnie uwagę na nieuniknione konsekwencje tego rodzaju „oszczędnościowej" polityki wobec bezrobotnych.

Twierdzimy, że odebranie zapomóg t. zw. robotnikom sezonowym, nie tylko odbije się na nich samych, ale będzie miało **daleko idące następstwa społeczno-gospodarcze**, z punktu widzenia interesów naszego życia gospodarczego **wybitnie szkodliwe.** W twierdzeniu naszem nie byliśmy odosobnieni. Wszystkie organizacje robotnicze, cała prasa socjalistyczna, cały wogóle obóz świata pracy, dawał wyraz temu przekonaniu, ostrzegając wówczas — póki jeszcze był czas — przed wkroczeniem na drogę „oszczędności" kosztem nędzy i głodu klasy robotniczej. „Robotnik" z 10 stycznia br. pisał o tej sprawie:

Pozbawienie robotników bezrobotnych tej pomocy, którą mieli stale w latach ubiegłych, w związku z całą taktyką władz w stosunku do organizacyj robotniczych, **jest wydaniem klasy robotniczej na pastwę niczem nieograniczonego wyzysku ze strony kapitalistów, łatwo bowiem zrozumieć, jak ujemny wpływ na poziom płac i warunków pracy ma systematyczne redukowanie poziomu życia robotniczego w okresach bezrobocia.**

Robotnik wyniszczony bezrobociem traci resztę wymagań, redukuje systematycznie swoje potrzeby i aspiracje moralne i materjalne i gotów jest sprzedać swą pracę **za każdą cenę.** Zjawiska gospodarcze chociaż leżące na innych płaszczyznach, mają zawsze ścisły związek: **zawsze uderzenie w interesy świata pracy,** obojętne, czy chodzi o czas pracy, płace, bezrobocie, ubezpieczenia społeczne i t. d. — **wychodzi na korzyść kapitalistów,** choćby pozornie wydawało się, że dane zjawisko nie ma łączności z drugiem. Zredukowanie świadczeń Funduszu Bezrobocia, nieuchylenie tak zw. „sezonu martwego", jest w tem znaczeniu **jeszcze jednym prezentem, uczynionym przedsiębiorcom, pozwoli im ono bowiem na dalsze pogorszenie warunków pracy i płacy robotników.**

Dzisiaj odczuwamy następstwa tego **prezentu!**

Przez cały kraj idzie fala redukcji płac i uposażeń. Redukuje się pensje urzędników i pracowników państwowych, samorządowych, prywatnych, redukuje się, bądź też usiłuje się redukować głodowe zarobki robotnicze. — „Oszczędność" zrobiona na bezrobotnych **podcięła bowiem jeszcze bardziej zdolność nabywczą mas, powodując dalsze kurczenie się produkcji,** a co za tem idzie dalszy wzrost bezrobocia, dalsze pogłębienie się nędzy, dalsze zubożenie społeczeństwa, dalsze osłabienie naszego organizmu gospodarczego i t. d. **Zamiast leczyć — spotęgowała chorobę.**

Widząc rozpaczliwą sytuację gospodarczą, której ciężar dźwiga w pierwszym rzędzie klasa robotnicza, poszukuje się gorączkowo jakiejś drogi wyjścia. **Ale szuka się tam, gdzie jej znaleźć nie można.** A przynajmniej tam szuka jej obóz kapitalistyczny i wykonujący posłusznie jego polecenia system pomajowy. Podobnie jak w zimie chciano „sanować" gospodarstwo drogą samobójczej „oszczędności" na bezrobotnych — tak obecnie proponują panowie kapitaliści „sanację" życia gospodarczego przez... **przedłużenie czasu pracy i ograniczenie do śmiesznych rozmiarów świadczeń społecznych,** Oba te „lekarstwa" nietylko, że nie mają właściwości cudotwórczych, ale — wręcz przeciwnie — są trucizną. Nie przedłużenie, ale **skrócenie** czasu pracy jest koniecznością w chwili, gdy już przy obecnym, ośmiogodzinnym dniu pracy, mamy kilkaset tysięcy bezrobotnych. Nie zniesienie, bądź też ograniczenie świadczeń społecznych jest w takiej sytuacji nakazem życia, ale **dalsza rozbudowa opieki społecznej.** Weźmy przykład. Wyobraźmy sobie, że istnieje ubezpieczenie na starość. Iluż starych, wypracowanych robotników ustąpiłoby miejsca młodym, gdyby miało możność przeżycia starości w jakich takich warunkach materjalnych, zapewnionych przez emeryturę? Jak dodatni wpływ na zmniejszenie bezrobocia miałby taki proces?!

Ale kapitalizm nie rozumie tego. Włożony w pewien szablon, przyzwyczajony do pewnych metod działania i myślenia, nie jest w stanie zrozumieć nurtu współczesnego życia, nie rozumie zmian w strukturze społeczno-gospodarczej i staje bezradny naprzeciw olbrzymich problemów, które stoją przed nami. **Tem gorzej dla niego — tem lepiej dla nas!** Swym uporem, swym tępym, bezdusznym egoizmem, przez swoją krótkowzroczność, sam przygotowuje swój upadek.

1 Maj

T. U. R.
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
Oddział w Łodzi
Łódzki Okręgowy Komitet Robotniczy
P. P. S.

1 Maj

Niech żyje 1-szy Maj!

Z okazji ŚWIĘTA MAJOWEGO odbędzie się w piątek, dnia 1 maja 1931 r., o godzinie 7-ej wieczorem
W TEATRZE MIEJSKIM przy ulicy Cegielnianej 63

Wielka Akademja Majowa

Przemówienie wygłosi prezydent Bronisław ZIEMIĘCKI.

W części artystycznej udział biorą: Chór organizacji Młodzieży T. U. R., Sekcja Dramatyczna T. U. R. pod kierunkiem tow. tow. Stawskiego i Salskiego, Helena Ostrowska (mezzo-sopran), Halina Semmel-Markowiczowa (skrzypce), dyr. Teodor Ryder (fortepian).

ŚWIĘTO MAJOWE JEST ŚWIĘTEM CAŁEGO PROLETARJATU.

CENY BILETÓW: loże 1 złoty, krzesła dołu 50 groszy, krzesła góry 20 groszy.
Bilety nabywać można w O. K. R. P. P. S. Piotrkowska 83 i we wszystkich dzielnicach partyjnych.

Niech się święci 1-szy Maj!

W niesłychanie ciężkich warunkach ludność pracująca Polski obchodzić będzie tegoroczne święto majowe.

Bezrobocie, głód, nędza — oto trzy słowa, kryjące w sobie **straszną treść:** morze niedoli i cierpień ludzkich. Niedola i cierpienia są dziś udziałem mas pracujących.

Czyż mamy załamać ręce, oddać się zwątpieniu i rozpaczy?

Przenigdy!

Wiemy przecież, gdzie tkwi źródło zlego, znamy przecież drogi, wiodące do jasnej, świetlanej przyszłości.

Widzimy, jak na całym świecie ustrój kapitalistyczny załamuje się i ze szczytu potęgi zapada w nicość; w naszych oczach wyrasta nowy świat, świat wyzwolonej z ucisku i rządzącej się samą sobą pracy.

To przejście od kapitalizmu do socjalizmu nie jest skokiem z piekła do raju, lecz okresem **ciężkich walk,** w których klasa pracująca musi zdobywać każdą piędź „nowej ziemi", a zdobywszy — obronić ją. Walka to niezmiernie skomplikowana. Toczy się ona na wielu frontach jednocześnie.

Jest front **polityczny,** na którym kapitalizm — celem lepszej obrony swych pozycyj — obwarował się murem **dyktatury.**

Jest front **społeczny,** na którym kapitalizm walczy o wydarcie klasie pracującej zdobyczy społecznych i udaremnienie dalszych reform.

Jest front **gospodarczy,** gdzie kapitalizmowi chodzi o największy zysk robotników i pracowników.

Jest front **kulturalny,** gdzie kapitalizm w przymierzu z urzędowemi wyznaniami, skostniałemi w martwocie i rutynie, usiłuje trzymać masy pracujące w ciemnocie i zacofaniu.

Na wszystkich tych frontach klasa pracująca musi prowadzić nieustającą walkę, w której ponosi też porażki i klęski przejściowe.

Ale któż zaprzeczy, że klasa pracująca, jako całość, zwycięsko kroczy naprzód?

Porównajmy stan rzeczy z przed wojny ze stanem obecnym, a rzuci się nam w oczy ogromny postęp ruchu robotniczego na wszystkich polach życia publicznego. Postęp zarówno ilościowy, jak jakościowy.

A rozejrzmy się po świecie dzisiejszym. Co za wspaniały imponujący rozwój socjalizmu! W Anglji i Danji — rząd socjalistyczny. W Niemczech i Austrji socjalizm zmusza faszyzm do odwrotu. W Belgji, Czechosłowacji, Francji, Szwecji, Norwegji i Szwajcarji — socjalizm rozszerza swe wpływy i utrwala się coraz mocniej. W Rosji sowieckiej só wielki aż do tragizmu wysiłek dźwignięcia kraju na tory nowoczesnego rozwoju.

Zaprawdę, świat stary drży w podstawach. Tak wygląda męka narodzin nowego świata!

Cóż z tego, że tu i owdzie dyktatura siedzi jeszcze na bagnetach i w ten sposób przedłuża swój żywot?

Patrzcie! Oto najstarsza — i najgnuśniejsza monarchja hiszpańska zczezła niby zmora za jednym podmuchem może nietyle siły, co żywiołowego entuzjazmu rewolucyjnego.

I cóż z tego, że nad Polską wiszą jeszcze mroki „sanacyjne" zasłaniające dal i krępujące swobodę naszych ruchów?! Czy nasza mała, śmieszna „sanacja" oprze się najpotężniejszemu w dziejach ruchowi, jakim jest **socjalizm?!** Już samo to pytanie kryje w sobie śmiertelny dla „sanacji" wyrok.

Bądźmy więc dobrej, jaknajlepszej myśli, towarzysze! Jesteśmy częścią wielkiej rodziny proletarjackiej świata, z którą do jednego zmierzamy celu.

Im większe przeszkody napotykamy w drodze do tego celu, tem większy zrobimy wysiłek, by je usunąć.

Na głód, nędzę, poniewierkę, na próby rozbicia i rozproszkowania naszych szeregów — odpowiemy w dniu **1 Maja** po swojemu. W spokojnej masowej demonstracji wykażemy, że jesteśmy wielką karną gromadą, ożywioną jednym duchem, świadomą swej siły i swych dążeń, i wierną aż do ostatniego tchu **czerwonemu sztandarowi, sztandarowi P.P.S.**

HASŁA

Pod jakiemi hasłami robotnik i pracownik polski obchodzić będzie tegoroczne święto majowe?

Rzecz jasna, że robotnik i pracownik przedewszystkiem da wyraz bolączkom i utrapieniom, które mu najbardziej dolegają w chwili obecnej. Robotnik i pracownik zaprotestuje przeciw straszliwej niedoli ludzi pracujących w Polsce dzisiejszej i zażąda zmiany na lepsze.

Robotnik i pracownik rzuci tedy hasła:

Precz z rosnącym wyzyskiem kapitalistycznym!

Precz ze zniżką płac i zarobków!

Precz z łamaniem ustawodawstwa społecznego! (przedłużanie czasu pracy, okrajanie zapomóg dla bezrobotnych, zamach na świadczenia Kas Chorych)!

Żądamy 40-godzinnego tygodnia pracy!

Żądamy ubezpieczenia robotników na starość i od inwalidztwa!

Żądamy uruchomienia robót publicznych i budowy mieszkań na wielką skalę.

Każdy uświadomiony robotnik i pracownik zdaje sobie jednak sprawę, że poprawa jego bytu może nastąpić jedynie w warunkach swobody politycznej. Gdzie klasa robotnicza nie ma swobody ruchów, gdzie nie może walczyć o polepszenie swej doli, tam jest skazany na niemoc i pada ofiarą kapitalistów. Stąd hasła:

Precz z dyktaturą!

Precz z renegatami i zdrajcami klasy pracującej, rozbijającymi jej organizację i jej jedność!

Żądamy wolności słowa, zrzeszeń i zgromadzeń.

Ale 1 Maja nie jest świętem robotnika i pracownika jednego kraju, lecz świętem międzynarodowem, świętem proletarjatu całego świata. 1 Maja proletarjat poszczególnych krajów uprzytamnia sobie ścisłą więź, łączącą kraje i narody, czuje — dziś więcej niż kiedykolwiek — współzależność ich losów, łączność interesów i celów klasy robotniczej wszystkich krajów. Robotnik i pracownik polski widzi i odczuwa na sobie, że reakcja polityczna i społeczna w jednym kraju wzmaga reakcję w innych krajach, że wybuch wojny w jednym punkcie może pociągnąć za sobą wojnę w innych punktach.

Dlatego też robotnik i pracownik polski wyruszy 1 Maja na ulicę wspólnie z bratniemi organizacjami proletarjackiemi mniejszości narodowych, by w ten sposób zamanifestować solidarność ludu pracującego wszystkich narodów w Polsce. A hasłami ich będą:

Precz z faszyzmem i dyktaturą we wszelkiej postaci!

Precz ze zbrojeniami!

Precz z wojną!

Wystarczy jednak odczytać te trzy hasła, by wnet pojąć, że póki trwa ustrój kapitalistyczny, póty są one czczemi frazesami. Wyścig zbrójeń jest dziś większy, niż kiedykolwiek w dziejach, a tem samem niebezpieczeństwo wojny — wciąż aktualne i groźne.

To też w dniu 1 Maja z miljonów, dziesiątków miljonów piersi robotniczych rozlegnie się potężny głos:

Precz z ustrojem kapitalistycznym, żyjącym z nędzy, ucisku, krzywdy i krwi mas pracujących!

A towarzyszyć mu będzie entuzjastyczny okrzyk.

Niech żyje socjalizm!

W okrzyku tym ogniskują się wszystkie nadzieje i tęsknoty, wszystka wiara i wszystkie ideały klasy pracującej i wypełniają sobą treść święta robotniczego 1 Maja.

Przeciw rozpijaniu ludu

WAŻNA BROSZURA.

Ukazała się broszura p. t. „W walce o zdrowie ludu", zawierająca mowy tow. posłów i senatorów: Świątkowskiego, Regera Piotrowskiego, Ciołkosza, Kłuszyńskiej i d-ra Kopcińskiego przeciw znanej sanacyjnej ustawie alkoholowej. Zwięzła przemowę do tej broszury, wydanej nakładem naszej Partji, napisała tow. Wł. Weychert-Szymanowska.

Gorąco polecamy tę niewielką i tanią książeczkę dla masowego kolportażu. Treść bowiem jej jest bardzo ciekawa i ważna: wykracza daleko po za ramy samej sanacyjnej ustawy alkoholowej. Ta ustawa stała się charakterystycznym skrótem całej polityki sanacyjnej.

Zważmy bowiem: przeżywamy niebywale ciężki kryzys gospodarczy w mieście i na wsi; wygłodzony lud skłonny jest na dnie kieliszka szukać zapomnienia, aby nie myśleć o pustym żołądku, głodnej żonie, nieraz chorem dziecku... W takiej chwili rozumny rząd pospieszyłby raczej ze środkami, chroniącemi zdrowie i moralność mas! Co jednak robi sanacja? Oto odwrotnie — śpieszy z ustawą, ułatwiającą rozpijanie ludu, powiększającą liczbę miejsc sprzedaży alkoholu, utrudniającą plebiscyt antyalkoholowy w gminach i t. p. Pijcie, powiada do bezrobotnych robotników i duszących się w sidłach pokątnej lichwy chłopów, pijcie jaknajwięcej, bo potrzeba pieniędzy...

Rzecz ciekawa: z początku znaną polityką podatkową i budżetową stwarza się dla skarbu niezmiernie ciężką sytuację, a potem usiłuje się zapchać powstałe dziury kosztem zdrowia i moralności mas, a także kosztem oświaty. Ten (sanacyjny) 1 miljon na budowę szkół, wstawiony do budżetu obok 123 miljonów na policję, jest również „skrótem" całej dzisiejszej polityki.

A przyszłość?! A przyszłość tych mas, rozpijanych w dobie kryzysu i bezrobocia? A moralne i zdrowotne podstawy życia państwa? Wszak o „państwie" tyle się mówi w kołach sanacyjnych. Któżby o to dbał naprawdę? Nawet biskupi (!) zaprotestowali przeciwko ustawie; nawet sanacyjne posłanki (!) spróbowały zlekka pokiwać paluszkiem w pantofelku, aby salwować pozory. Dano jednak rozkaz, i oto w marcu b. r. sanacyjny batalion dla współpracy z rządem posłusznie uchwala ustawę.

Nasi posłowie i senatorzy dzielnie spełnili swój obowiązek. Nie ominęli żadnego argumentu, przytaczali fakty i argumenty bez liku, proponowali „poprawki". Nic naturalnie nie wskórali, bo batalion słucha nie argumentów, lecz rozkazu naczalstwa.

Mamy tu więc „symbol" i „skrót" całej sytuacji. Radzimy broszurę czytać i rozpowszechniać masowo!

Broszura o 80 stronach do nabycia po 30 groszy w Księgarni Robotniczej w Warszawie (ul. Warecka 9). Przy nabyciu większej ilości rabat.

Głosuj na jedynkę

Mącenie nieczystej wody

Chcesz uczyć dziecko — płać za to

Przesilenie gospodarcze jest tak ciężkie, tak powszechne, że nic dziwnego, że ludzi ogarnęła apatja, że nie szukają a czekają ratunku skądbądź. Nadzieja na polepszenie z dnia na dzień maleje, gdyż nic się nie dzieje, aby polepszenie spowodować. Dzieje się przeciwnie: ten czynnik, od którego tyle zależy, swemi pociągnięciami odsuwa coraz dalej widoki polepszenia.

Finanse państwa, jak wiadomo, są w nieszczególnym stanie. Musi z niemi być niedobrze, kiedy rząd ucieka się do tak heroicznych środków, jak zmniejszenie płac urzędniczych. A kto zawinił tę sytuację? O tem niema dwóch zdań: winna ta siła, która od pięciu blisko lat ma pełnię władzy. Nie o to jednak w tej chwili idzie, aby ustalić odpowiedzialność dla późniejszego porachunku, idzie o to, aby nawrócić z dotychczasowej drogi i wejść na nową, która doprowadziłaby do polepszenia. Zdawałoby się, że jest to postulat tak prosty i słuszny, że nawet sanacja powinna go uznać za jedynie celowy.

Tymczasem widzimy coś wręcz przeciwnego: zamiast wszystkie wysiłki skierować w kierunku osiągnięcia poprawy, robi się rzeczy powodujące pogorszenie. Zamiast zresztą pozwolić społeczeństwu bez wyższej opieki wymyśleć i przeprowadzić środki dla naprawy położenia, rzuca się społeczeństwu kłody pod nogi, przeszkadza mu się w pracy, mąci się i tak już nieczystą wodę.

Ogólne zdziwienie, naturalnie z wyjątkiem sanacji, wywołał fakt, że rząd nie licząc się z sytuacją gospodarczą, przedłożył i przeprowadził w Sejmie budżet niewiele się różniący od zeszłorocznego. Wszelkie głosy przestrogi nie odniosły skutku i dopiero życie przekonało naszych pp. rządców, że można na cierpliwym papierze dużo wypisać, ale mało z tego da się wykonać. Jeszcze nie minęło 14 dni od wejścia nowego budżetu w życie, a już z najbardziej kompetentnej strony zapowiedziano, że nastąpi „kompresja" wydatków o 300 miljonów — 200 już „zaoszczędzono" na urzędnikach.

Stańmy na stanowisku, że większa jest pociecha z jednego nawróconego niż ze stu poczciwych. Minister skarbu przyszedł do przekonania, że przeliczył się i jako człowiek znający się na rachunkach przystąpił do rewizji swego dzieła. Cóż, kiedy obok p. ministra skarbu znajdują się inni ministrowie, którzy robią czy planują coś wręcz przeciwnego: nałożenie nowych ciężarów, a więc pogorszenie sytuacji ludności! Robi się to pod płaszczykiem nowego pomysłu biurokratycznego, pod nazwą „funduszów"; przyczem jako wzór posłużył zapewne szemat p. Matuszewskiego z funduszem drogowym (podatek autobusowy), który wywołał tyle dla rządu niemiłych następstw...

Z pomysłem takich „funduszów" wystąpił minister robót publicznych gen. Neugebauer, planując utworzenia „funduszu mieszkanjowego" oraz minister oświaty p. Czerwiński, proponując utworzenia „funduszu oświatowego". Pierwszy ma w pewnych punktach uczynić iluzoryczną ustawę o ochronie lokatorów, drugi ma zupełnie skasować zagwarantowaną w konstytucji bezpłatność nauczania. Jedno i drugie to nic innego, jak dowód przerostu pomysłów biurokratycznych nad wymogami życia codziennego. Ci, którzy takie pomysły w swych głowach rodzą, i ci, którzy mają ochotę i władzę wprowadzić je w życie, nie zdają sobie widocznie sprawy, że wprowadzają do i bez tego zamąconych stosunków jeszcze większy zamęt, że zamiast spełnić — za to im się płaci — nadzieje ludności, że od nich wyjdą pomysły i środki poprawy, usiłują jeszcze pogorszyć. **A co zrobi tzw. przedstawicielstwo ludności, tj. większość sejmowa? Jeżeli pp. ministrowie przedłożą im swe pomysły w formie projektu ustaw, napewno je uchwali. Bo "co" im tam ludność! Nie od niej dostała mandaty, nie dla niej je wykonywuje.**

Polska kolonja karna w Peru

„ŚMIAŁY" PROJEKT B. MARSZAŁKA SZYMAŃSKIEGO.

Od szeregu lat oficjalne i półoficjalne sfery rządowe (te ostatnie szczególnie) lansują projekt ustalenia określonego programu kolonizacji polskiej w krajach zamorskich. Przy omawianiu tych projektów zajmowano się głównie sprawą wyboru terenów na przyszłą kolonizację. Początkowo taką ziemią mlekiem i miodem płynącą miała być Angola, rychło jednak okazało się, że widoki kolonizacji tego kraju przez Polaków są nikłe.

Doszło nawet do tego, że Syndykat emigracyjny, powołany do opiekowania się emigrantami, rozpoczął całą akcję ostrzegającą przed wyjeżdżaniem do Angoli. Po przymusowej rezygnacji z programów angolskich, wyszukano nowe tereny kolonizacyjne... tym razem w Peru. Posłano tam za pieniądze Banku gospodarstwa krajowego specjalną ekspedycję, która bawiła w Peru przez szereg miesięcy.

W międzyczasie szereg osób postronnych nabyło od rządu peruwiańskiego koncesję na kolonizację, z tą myślą, że sprzedadzą ją za grube pieniądze władzom polskim. Koncesję uzyskali p. Warchałowski, „Syndykat polsko-amerykański" we Lwowie i „Kolonja Polska" z sen. Boguszewskim z B.B. na czele. Postarano się również o udzielenie przez rząd „prawa rekrutacji" do Peru, czyli wywożenia tam emigrantów. Ponieważ warunki do przeprowadzenia kolonizacji w Peru są nieodpowiednie, narażono na olbrzymie straty materjalne i moralne kilkaset osób, które tam wyemigrowały.

Mimo to na ostatniem posiedzeniu Państwowej Rady emigracyjnej w sobotę ubiegłego tygodnia, wystąpił z ramienia czynników rządowych z odpowiednim referatem p. Gadomski i miał nawet zgłosić wnioski, zmierzające do uznania Peru za najodpowiedniejszy teren do kolonizacji — gdyby nie to, że cała prawie Rada wypowiedziała się przeciwko tezom referenta.

W dyskusji zabierał między innemi głos dr. Szymański, były marszałek Senatu i broniąc gorąco koncepcji referenta, wystąpił z projektem założenia w Peru polskiej kolonji karnej, do której deportowanoby wszystkich przestępców, niepotrzebnie zajmujących miejsca w więzieniach. Przez założenie kolonji karnej — nie trzeba by było — według słów dr. Szymańskiego rezygnować z obrania Peru za teren kolonizacji polskiej i miałowy się odpowiednią ilość chętnych na wyjazd. Mimo tak przekonywujących argumentów Rada emigracyjna wypowiedziała się przeciwko tezom referenta, a przygotowane wnioski nie zostały złożone. Przeprowadzona dyskusja ujawniła, że przejazd do Peru jest zbyt drogi, brak zaś komunikacji udaremni możliwości eksportu miejscowych bogactw.

Jeden realny wynik projektów kolonizacji Peru to wydatek rządu polskiego na tę akcję w postaci 2 i pół miljona złotych.

Będziesz jadł szynkę.

Co sanacja dała urzędnikom.

W listopadzie 1926 r. pensje urzędnicze były wypłacane według mnożnej 47,3 (wliczając dodatek 10 proc.), która powinna była wynosić 55.

W r. 1928 — 1930 — według mnożnej 54,4 (wliczając dodatek 15 proc.).

W rzeczywistości jednak mnożna powinna wynosić 64, a zatem jest to olbrzymia różnica!

Nadto w ustawie budżetowej na r. 1930—31 w art. 4, z nadwyżki budżetowej, została przewidziana kwota zł. 65,000,000 na wypłatę reszty zaległego dodatku mieszkaniowego. Wspomniana reszta nie została dotychczas wypłacona.

Jeżeli teraz obliczymy, jakie ciężary nałożono na urzędników w roku bieżącym (podwyżka pod. doch. o 10 proc., podwyżka stawki emer. z 3 proc. na 5 proc. i obniżka płac. o 15 proc.), to okaże się, że mnożna zepchnięta została do cyfry niższej, aniżeli wynosiła przed przewrotem majowym.

Stan faktyczny jest więc taki, że pobory obecnie pobierane przez urzędników, aby odpowiadały wartości płacy z pierwszej połowy 1925 r. należałoby podwyższyć przez ustalenie mnożnej na 64, oraz należałoby wypłacić resztę dodatku mieszkaniowego.

A tymczasem Rząd obniża płace o 15 procent.

O wychowaniu religijnem.

„Wychowanie religijne, udzielane dzieciom przez księdza, zawiera wady, a nawet niebezpieczeństwa, na które należy odrazu wskazać, a które tłomaczą stopniowe zanikanie tego wychowania. Mniemanie, które uzurpuje sobie cechę boskości, samo się potępia zarówno z punktu widzenia pedagogicznego jak i naukowego.

Wielka przeciwstawność, jaka istnieje pomiędzy religją a filozofją, pomimo ich zewnętrznych podobieństw, polega na tem, że filozofja poszukuje, podczas gdy religja twierdzi, że już wszystko odkryła; filozofja dopiero nadstawia ucha, religja głosi, że już wszystko usłyszała; filozofja bada i doświadcza, religja formułuje twierdzenia i potępienia; filozofja uważa za swój obowiązek czynić sobie samej zarzuty i na nie odpowiadać, religja zaś nie zwraca uwagi na zarzuty i zamyka oczy na wszelkie trudności. Stąd też pochodzą owe głębokie różnice w metodach nauczania. Filozof stara się oddziaływać na umysły drogą oddziaływania, kapłan drogą nauczania; filozof naucza, kapłan objawia; filozof stara się kierować rozumowaniem, kapłan stara się je zniszczyć lub conajmniej odwrócić od pierwotnych i podstawowych dogmatów; filozof budzi inteligencję, kapłan stara się ją mniej lub więcej uśpić. Bo czyż było kiedy takie „objawienie", któreby się nie przeciwstawiało samodzielności i wolności umysłu? Skoro bóg przemówił, człowiek powinien milczeć, a tembardziej dziecko. Dlatego też błędy, często nieszkodliwe, jeżeli popełnia je przy nauczaniu filozof, stają się groźne i niebezpieczne, jeżeli wbija je w umysły kapłan przemawiający w imieniu Boga. W pierwszym przypadku zło idzie w parze z lekarstwem na nie; to, co jedno mniej lub więcej dobre rozumowanie kazało nam przyjąć — inne lepsze, może nam kazać odrzucić; mamy do dyspozycji wagi i miary.

Nie zawsze łatwo jest błąd wykazać i pouczyć o nim. Najlepszym sposobem wykazania fałszywości danego przesądu, jest wzięcie go na rozum.

Ilekroć ludzkość zapragnęła dowieść samej sobie prawdziwości swoich wierzeń, zawsze zaczynała je zatracać. Kto chce dogmat poddać kontroli, bliski jest jego zaprzeczenia. Dlatego kapłan, dla którego zakwestjonowanie dogmatu jest brakiem wiary, siłą rzeczy widzi się zmuszonym do unikania kontroli, do zakazywania pewnych pytań, do zasłaniania się tajemnicą. Z chwilą zaszczepienia wiary w mózgi, kapłan hamuje ich działalność. Wątpienie i badanie, które dla filozofa są obowiązkiem, w oczach kapłana są oznaką nieufności i podejrzliwości, są grzechem, bezbożnością. Trzeba się uderzyć w piersi, z chwilą gdy się ośmieliło myśleć samodzielnie. Bóg jest jednocześnie stroną i sędzią; w chwili, gdy staracie się przekonać o jego istnieniu, nakazuje wam je uzasadnić. Wierzący, który waha się wobec dogmatu, przypomina barana z bajki, który chciał dowieść wilkowi i przekonać go, że mu nie zmącił wody i mimo, że mu tego dowiódł, zostaje pożarty. Z równie dobrym skutkiem mógłby był milczeć i poddać się woli bożej.

Dlatego też nic trudniejszego, niż zachwiać wiarę w człowieku, który posiada ją od dzieciństwa dzięki słowom kapłana, dzięki przyzwyczajeniu, przykładowi, a zwłaszcza dzięki strachowi. Strach, oto doskonały obrońca religji i wychowania religijnego! Obrońca zawsze czujny, zawsze będący w pogotowiu. Bez niego kompleks wierzeń, który nazywamy dogmatami, rozpadłby się szybko w proch i pył. Jeden odrzuciłby to, inny tamto. Wszystkie umysły znalazłyby się w stanie otwartego buntu, każdy biegłby w swoją stronę z radością i swobodą, jak po polach hurma uczniaków po wyjściu ze szkoły. Na szczęście jest „pasterz", który obserwuje i grozi, i z powrotem zagania owieczki do owczarni. Jakąż władzę może mieć rozum nad człowiekiem, który boi się rozumu? Jakże możecie widzieć coś, jeżeli od dzieciństwa przyzwyczajono was do chodzenia z zamkniętemi oczyma i nie dano wam spoglądać śmiało przed siebie? Prawda staje się dla was tak zmienną i niestałą, jak wasza własna wrażliwość: w chwili odwagi przeczycie; nazajutrz potwierdzacie goręcej niż zawsze. I jest to zrozumiałe, ponieważ nie można być zawsze odważnym. Sumienie wasze bierze również udział w tej walce. Jest ono, jak wszystkie rządy, konserwatywne: nie lubi zmian i rewolucyj. Wytresowane odpowiednio od najmłodszych lat, niepokoi się, skoro tylko chcecie zakwestjonować jeden z artykułów wiary; nie możecie zrobić kroku naprzód, żeby nie odezwały się w was wewnętrzne głosy i raz po raz nie napominały; strzeż się! Przyzwyczajeni do tego, że myślący inaczej, niźli wy, są wyklinani — drżycie na myśl, że takież same klątwy mogą spaść również i na waszą głowę. Kapłan umiał opanować wszystkie wasze uczucia, obawę, szacunek, sumienie; urobił waszą duszę, charakter i moralność w ten sposób, że jeżeli zakwestjonujecie waszą religję, wszystko staje się dla was zakwestjonowane.

Osłabienie myśli, brak poczucia wolności, umysł zmechanizowany, ślepo tradycyjny, biernie posłuszny, jednem słowem wszystko to, co sprzeczne jest z duchem współczesnej wiedzy, oto rezultaty jednostronnego klerykalnego wychowania..."

Tłomaczył *Aleksander Gurewicz*

Daleki dzwon.

Płynęliście na tej fali, która powstała przed dziewięciu laty w dniu, kiedy „czarne koszule“ maszerowały uroczyście poprzez ulice Rzymu. Ogarnęła ta fala Hiszpanję, Polskę, Litwę, Jugosławję. Myślicie, że będzie trwała zawsze, że jest tak samo wieczna, jak wieczne jest morze. Z jakimże lekceważeniem bez granic mówiliście i pisaliście o nas, o tych, co pozostali wierni dawnym ideałom! Z jaką pewnością siebie zasiedliście na „zdobytych“ fotelach większości sejmowej! Wy — „zwycięscy“ listopadowi. „teoretycy“, gotowi zawsze i wszędzie służyć z kolei każdej sile i każdej... konjunkturze.

Płynęła wszak dumnie i szumnie WASZA fala...

* * *

W dalekiej Hiszpanji zabrzmiał pierwszy daleki dzwon... Skąd? jak? dlaczego? którędy? Wszystko było załatwione, solidne, ustalone! „radosna twórczość“ Primo de Rivery i prof. Szymańskiego! fala dążyła dalej; podmywa już fundamenty Konstytucji rumuńskiej! I raptem, tam, zdaleka nadchodzi coś całkiem innego, coś, co przypomina rzeczy zdawna pogrzebane, wzgardzone, zapomniane, sny młodości, wyśmiane tysiąc razy, tęsknoty „naiwnych“ minionych dni.

Ten grzmot — to jej grzmot! ten poszum — to poszum jej gniewu i żalu! powraca fala NOWA, a jednak ta sama, odepchnięta wstecz od polskiego brzegu wśród blasku puharów Nieświeża...

Powraca NASZA fala...

* * *

Jacyście Wy w gruncie rzeczy śmieszni, pacowie wodzowie epoki „sanacyjnej!“ Siadł sobie shrabąszcz na gałęzi i myśli, że siedzi na pępku twiata. A że wicher gałęzią szarpie, — to tylko „złośliwość“ i „demagogja...“ opozycji. Aż tu — nrzask, prask — i niema gałęzi... Czy aby zdąży biedny „teoretyk“ znaleźć w porę jakąś „odskocznię...“ nowocześniejszą, we właściwym momencie „zmienić przekonania?“

* * *

Och, jeszcze szlochają dźwięki „tanga“ w najmodniejszej kawiarni. Usłużnie zgina giętki kark kelner we wraku. Stoi na rogu ulicy wyprostowany policjant.

Szofer czeka przez długie godziny nocy, aż się skończy zabawa dygnitarzy. Och, jeszcze my, tylko my, jedni my!...

Jeno tam, w dalekiej Hiszpanji, szybko drepcą buciki królewskie ku stopniom salonowego wagonu; byle zdążyć na granicę przed świtem! i chyłkiem unieść na emigrację swoją cenną osobę i miljard pepesów wszechpotężny szef dyktatorskiej policji politycznej.

* * *

Daleko leży Hisznanja... Zdaleka brzmi pierwszy dzwon. Czyście kiedy widzieli powódź na wiosnę? Niby nic. Niby cisza. Niby spokój cmentarny. I oto wali poprzez łąki i pola wzburzona, wesoła rozśpiewana fala!...

* * *

Bądź błogosławiona, falo, która powracasz, falo roku tysiąc dziewięćset osiemnastego... Przyniosłaś nam wtedy Niepodległość; przyniosłaś teraz testament ziszczony „zaklęsłych mogił emigranckich“, przynieś „wolnego w wolnej Polsce człowieka“, przynieś także to, bez czego nigdy nie utrwalimy Demokracji — zasadę SPRAWIEDLIWEJ KARY.

Falo, powracająca falo!...

Były.

Dokąd to będzie?

W każdym człowieku pracy, zmuszonym znosić krzywdę, niesprawiedliwość, niemoralność obecnego ustroju społecznego, jest mniej lub bardziej uświadomiona tęsknota za lepszym, sprawiedliwszym jutrem. Zwłaszcza w dzisiejszych warunkach załamania się gospodarki kapitalistycznej, każdy umęczony temi warunkami człowiek zadaje sobie i innym pytanie: dokąd to tak będzie? jakie wyjście z obecnego położenia?

Spróbujmy w dniu Święta Robotniczego dać wyraz tym tęsknotom, odpowiedzieć na trapiące każdego z nas zagadki.

Jeden z ekonomistów polskich powiedział, że w każdym momencie dziejów ludzkich w strukturze gospodarstwa społecznego dają się odróżnić trzy różne systemy: szczątki dawnego ustroju, panujący ustrój i zalążki nowego ustroju, który zamieni dotychczasowe stosunki.

W naszych czasach każdy łatwo może spostrzec na wsiach resztki ustroju feudalnego, kiedy to w prymitywnych gospodarstwach wiejskich starano się zaspakajają wszystkie swoje potrzeby, kiedy wymiana handlowa była jeszcze w zaczątkach. Panującym ustrojem jest ustrój kapitalistyczny. Ale w miarę postępów techniki i w związku z ogromnem skomplikowaniem życia, anarchistyczna gospodarka kapitalistyczna, której jedynym celem jest zysk przedsiębiorcy — bankrutuje. Dziś ludzkość chciałaby, aby i w stosunkach gospodarczych panował pewien ład, aby rozum, wola troskliwa o całość społeczeństwa kierowała zerówno wytwórczością, jak i podziałem dóbr. Otóż zgodnie z wyżej przytoczonem twierdzeniem, odnajdujemy w dzisiejszem społeczeństwie zarodki nowego ustroju społecznego.

Ten nowy ustrój społeczny — w handlu, rolnictwie, przemyśle spożywczym przybiera formy spółdzielcze. Zamiast prywatnych, drobnych najczęściej handlów, powstają organizacje gospodarcze ludzi pracy, prowadzące dziesiątki i setki punktów sprzedaży; poszczególne Spółdzielnie łączą się w związki krajowe celem przejęcia w swoje ręce hurtu, dla stworzenia przemysłu spożywczego; krajowe Związki łączą się w Związek Międzynarodowy dla ułatwienia spółdzielczej wymiany towarowej na wszechświatowym rynku. Na wsiach spółdzielczość posiada coraz większe znaczenie: mleczarnie, kasy, spółdzielnie rolniczo-handlowe, działając w porozumieniu z ruchem spółdzielczym spożywców — całkowicie ze wsi usuwają pasożyta pośrednika.

Życie gospodarcze w ramach spółdzielczych staje się bardziej proste: podlega jednej batucie w granicach nietylko jednego kraju, ale nawet i całego świata; działalność spółdzielni nie jest obliczona na ryzyko, lecz na ustalone potrzeby zrzeszonych ludzi, przez co życie gospodarcze nabiera rytmu i nie będzie narażone na wstrząsy, w rodzaju obecnego przesilenia.

W sukurs spółdzielniom w budowie nowego ustroju społecznego idzie Państwo i Samorząd, coraz częściej znajdujące się pod wpływem ludzi pracy. Przedsiębiorstwa użyteczności publicznej (koleje, tramwaje), często ciężki przemysł, bogactwa przyrodnicze (lasy, kopalnie) przechodzą w ręce zorganizowanego w państwie i gminie społeczeństwa i prowadzone są nie dla zysku, a celem zaspokojenia potrzeb obywateli.

Trudno przewidzieć w jak szybkiem tempie realizować się będzie ten nowy ustrój społeczny, który ja nazwałbym ustrojem zrzeszeniowym, nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że obecny kryzys gospodarczy jest objawem śmiertelnej choroby kapitalistycznego systemu gospodarki i że nowy ustrój społeczny krzepnie, i zależnie od wzrostu uświadomienia sobie przez ludzi pracy tęsknoty do lepszych, sprawiedliwszych stosunków, wcześniej czy później obejmie panowanie nad światem.

Spółdzielca.

OSTATNIE GODZINY.

Deszcz bił o kraty, ściekając kropelkami zabierał rdzę i krwawił okna brudną farbą.

Z za blachy okna u góry widać było skrawek nieba. Była to wolność. Tam gdzieś w przestworzach.

Bezwiednie stanęliśmy przy oknie patrząc w górę, a tam spiętrzone chmury — żywioły walczyły o prawo siły.

Duszno było w celi, a może ciężar myśli przytłaczał? Jeden z nas tow. Głuszkowski skazany był na śmierć.

Nie zabrano go do „śmiertelnej“ celi, dał słowo naczelnikowi, iż tam sobie życia nie odbierze, Pozwolono mu więc zostać w naszej celi aż do śmierci. Jeszcze 24 godziny. Tak jak nieba czarną płachtą otulone, tak i nasze dusze czarna pustka omotała. Dziwny nastrój wśród nas panował. Było to coś podświadomego, coś co nas gniotło. Serce ściskał smutek, zemsta, nienawiść. W oczach naszych paliło się ogniem pragnienie zemsty. Chcielibyśmy wszystko zburzyć! Widzieliśmy, że kiedy szedł na sąd, okuto mu ręce, był jednak uśmiechnięty., może jakoś ujdę, choć to wętpliwe, ale... niewiadomo — może?..

Był dziwnie wesoły. Kiedy powrócił z sądu, przyszedł do naszej celi. Myśleliśmy, iż otrzymał katorgę, bo w przeciwnym razie poszedłby do „śmiertelnej“. Przyszedł zadowolony i uśmiechnięty; „no co? katorga?“ — pytania nasze — „nie tow. tow. stryk“, ale dałem słowo naczelnikowi, że sam się nie uśmiercę i pozwolił mi do was przyjść, choć te ostatnie chwile pogadam z wami. Muszę jeszcze ożenić się. Mam syna, a nie chcę pozostawić go bez nazwiska.

Ślub odbył się w dzień śmierci, następnie fotografował się między strykami — na pamiątkę.

Po ceremonji ślubnej przyszedł do celi czekać nocy (o 12-tej wieszano), odświętnie ubrany — roztargniony.

„Jestem spokojny powiedział, załatwiłem swoje sprawy, mogę umierać... żal jest tak młodo. Tak miło — tak szczęśliwie na wolności. Gdy szedłem ze sądu, tak ślicznie było na świecie. Ach! tak pragnąłbym żyć! Cóż, kiedy car każe umierać, jego siepacze wypełniają rozkazy. Gdybym choć umarł na barykadach, w walce o wolność, w ogniu kul — to szczęśliwa byłaby śmierć.

Widać dla mnie inaczej pisano. Na postronku jak łotr mam umierać i kat Fremel i jego pomocnicy Mochtałowicz i Pośrednicki będą mię wieszać... brudnemi rękami będą mi stryk zakładać...

Stanął przy oknie, patrzał w górę.

Deszcz ustał — niebo wypogodziło się, a malutki skrawek słońca dostał się do celi, szedł szybko, przeskakując z kraty na kratę, aż padł na twarz jego. — Drgnął. Zbudził go promień. Mówił jakby do siebie „może mi to słońce mówi o nowym życiu? a może zmienią na katorgę?.. Lecz słońce ledwie musnęło twarz jego i już schowało się za kratami, ginąc bezpowrotnie. I znów cichy szept: może takie długie moje życie, jak to mignięcie słońca?.. tysiąc myśli biegnie mi do głowy i wszystkie bez końca jedna drugą przerywa, następuje hałas i zaczynam od nowa tak wkółko aż do śmierci, aż głowa boli. A przecie długo boleć nie może? niedługo wszystkiemu będzie koniec... Za parę godzin. Umilkł. Nie przerywaliśmy. Po chwili znów mówił: Umrę i wszystko ustanie, wszystkie myśli — jakie one obolałe — wiedząc, że wkrótce przestaną działać, chcą przemyśleć wszystko... za całe życie.

Może syn gdy dorośnie pomści wszystkie krzywdy, wyrządzone polskiemu ludowi.

Zwrócił się nagle do nas: Wiecie towarzysze, nie chciałbym już myśleć, ale muszę, chciałbym się wygadać, czuję iż minuty uciekają i już niedługo — niedługo będzie wszystkiemu koniec. Czuję zimną śmierć koło siebie — nie zamienią mi na katorgę — nie — nie byłoby mi tak dziwnie, tak obco tutaj. To śmierć robi, ona mnie już bierze w swe objęcia, już należę do niej, grób zimny szykują dla mnie... a ja zdrów młody i pełen życia!!!

Chcąc przerwać jego myśli, zaczęliśmy mówić, iż wszyscy niedługo pójdziemy za nim, ani Tyś pierwszy, ani ostatni. Trudno, takie już nasze życie, widzieliśmy co nas może spotkać i żaden się nie cofnął. Rozmowa jednak rwała się ach! jak wtedy pragnęliśmy uciec, wziąć do ręki brauning i kropić do kazapów, szpicli i różnych szumowin, przypędzonych ze stepów Rosji. Oni tu przyszli rządzić, oni nas wieszają, oni nas męczą... nasze rodziny, cały lud Polski, oni panami Polskiej ziemi, depczą nas śmierdzącym dziekciowym butem.

Rozmowy naszej słuchał połowicznie, widać było, że patrząc na nas, myślał o czemś innem. Uśmiechał się, ale oczy były smutne — poważne i gdzieś zapatrzone w siebie, wewnątrz. Tak patrzał, jakby cię nie widział. Za parę godzin miał umrzeć, więc innym był jak my i w ruchach i spojrzeniu i uśmiechu, cały był inny — obcy i bardzo nam drogi. Chodził szybkimi krokami, przystawał przed oknem, patrzał w ciemne niebo. Kiedy zmrok zaczął padać, usłuszeliśmy szarpnięcie wizyterki, to strażnik wsadził swoje oko, naczalnik nie wierzył, kazał pilnować — kazano lampę zapalić, może się palić aż po niego przyjdą. Po słowach oddziałowego nastąpiła zupełna cisza. On usiadł na sienniku. Gdzieś w pajęczynie brzęczała mucha, mimowoli oczy nasze zwracały się w tę stronę; był to odruch mimowolny, jakiś nie nasz aby zająć czemś myśl.

Podniósł się z siennika, stanął przy oknie, patrzał w górę, co tam się działo w duszy? jak cierpiała biedna skołotana głowa, musiała go boleć, bo gdy się odwrócił, sciągnął brew, reką potarł czoło. Czas strasznie się dłużył, jednocześnie wiadomem nam było, że już nie długo zabiorą go. Było około godz. 10-tej. Za dwie godziny pójdzie, aby nigdy już nie wrócić. On chodził po celi, my zaś każdy znalazł jakiś punkt na ścianie i patrzeliśmy jak zamagnetyzowani, nie rozmawialiśmy już. Nie mogliśmy.

Obudziły nas z odrętwienia sołdackie buciska, rozstawiano posterunki, szykowano ceremonję śmierci. Obstawiono szubienicę wojskiem. Słyszeliśmy uderzenia kopyt końskich o bruk: to kozacy przybyli ochraniać obstawione ulice.

Różne krzyki i nawoływania kacapów... Przyjazd dorożek. To prokurator ze swą świtą przyjechał, aby odczytać wyrok. Przyjeżdżali różni dygnitarze, spragnieni wrażeń — podobno fabrykanci łódzcy, korzystający ze znajomości naczelnika, przyjeżdżali z kochankami swemi zobaczyć jak umiera proletarjat.

Przestał chodzić, usiadł na sienniku, wzrok opuścił ku ziemi — znieruchomiał. I znów ten straszny stuk butów. Zbudził nas z drętwoty, w korytarzu słychać było, że idą po niego. Przybliżali się do naszej celi. On stał już twarzą do drzwi jakgdyby czekał. Zgrzyt w zamku i wstrętne mordy pokazały się. Kat nie przyszedł, widać nie chciał, aby go widziano. Stupajki carskie przyszły. „Pożałujsta z nami“ (niech pan pozwol: z nami).

I on, jakgdyby ruszony czarodziejską pałeczką, stał się znów ten sam, dawny, uśmiechnięty. prawdziwie zaczął się żegnać, całując każdego z nas. Ostatnim byłem. Uścisnął mocnn rękę, pocałował wprost w usta — powiedział: „żegnajcie towarzysze!, może się niedługo zobaczymy“. Wychodzi. Lecz oddziałowy zatrzymuje słowami „snimitje worotnik“ (proszę zdjąć kołnierzyk), przystanął, szybko zdjął kołnierz, jednocześnie i marynarkę. „Bez tego też mogę wisieć, niech który kto ma gorszą weźmie sobie“.

Jeszcze raz obrócił się do nas z uśmiechem i szybko poszedł. Mówiono nam potem, że nie wznosił okrzyków. Umarł cicho — spokojnie.

Taka była jego śmierć, jeśli żyją ci, co go znali, niech wiedzą jak umierał. Syn pewnie żyje.

Wstaliśmy, przesiedzieliśmy noc nie śpiąc. Myśleliśmy, niedługo nasza kolej, i faktycznie Walczaka i Nowaka też powieszono.

Tow. Głuszkowski należał do dzielnicy Bałuckiej, powieszony został za zabójstwo rewirowego i strażników w maju 1908 roku.

Henryk M.

O zmienności losów rozmyślań kilka.

Donoszą z Madrytu, że dotychczasowy dyrektor policji. gen. Mola, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za naruszenie tajemnicy listowej wobec działaczy politycznych, tudzież za zamordowanie szeregu ludzi w czasie rozpędzania przez policję demonstracyj robotniczych. Idzie tu o robotników, którzy zginęli od salw policyjnych, lub zmarli skutkiem ran odniesionych od szabel i bagnetów policji w czasie szarż. Gen. Mola jest już uwięziony. Dyrektorem policji na jego miejsce mianowany został Ramiro Cavestani, który za rządów Aznara został usunięty z policji za to, że wniósł do ministra skargę na swego zwierzchnika gen. Molę.

Pułkownik Capez, były komendant Tetuanu (miasta na wybrzeżu marokańskiem, należącego do Hiszpanji), który w dniu obwołania republiki w Hiszpanji kazał arabskiej żandarmerji strzelać do manifestantów republikańskich, przyczem zabito kilka osób, został przy odprowadzaniu go do więzienia wyrwany przez tłum z rąk policji i kijami na śmierć zabity.

Sic transit gloria mundi! Tak kończy się nietylko chwała tego świata, ale i chwała pułkowników i dygnitarzy policyjnych. Co wczoraj było „przywracaniem ładu"; dziś nazywa się morderstwem. Butny pułkownik, który nie uznawał nad sobą żadnego prawa prócz woli króla czy dyktatora i spokojnie kazał strzelać do upominających się o swe prawa obywateli, nie został nawet rozstrzelany, ale jak pies parszywy kijami zatłuczony. Nawet taka „drobnostka" jak otwarcie przez policję cudzego listu wraca jako kodeksowe przestępstwo.

Napróżno tłumiło się wszelką krytykę, napróżno oddalało się, pensjonowało, a nawet czasem więziło każdego urzędnika, który śmiał protestować przeciw bezprawnym nakazom zwierzchników.

Napróżno konfiskowano każdą gazetę; każdą broszurę, każdą ulotkę zawierającą wiadomości kompromitujące dla chwilowych władców. Napróżno zabraniano wieców, wytaczano procesy o obrazę władzy za byle słowo.

Spensjonowani, wydaleni, uwięzieni powrócili do służby... z awansem i zajęli miejsca byłych zwierzchników. A „zwierzchnicy" zajęli miejsca... w kozie. Akt oskarżenia skonfiskowany w dzienniku, odczytany bez przeszkód... przez prokuratora. Kto nie mógł odezwać się jako mówca na wiecu, przemówi krócej, ale dobitniej... jako sędzia. A kto głosił ewangelję ślepego posłuszeństwa władzy i sile, ujrzał władzę i siłę w rękach swoich... więcej niż wrogów, bo sprawiedliwych mścicieli krwawej krzywdy. I szczęśliwy był ten „pułkownik", co zdołał w porę drapnąć zagranicę.

Hiszpanja jest tem wstrząśnięta do głębi. Dla niej taka zmiana losu jest czemś nowem, nigdy niewidzianem. My możemy na to patrzeć spokojniej. Przecież tyle razy, nietylko przodkowie nasi, ale i my sami widzieliśmy naszemi śmiertelnemi oczami, jak — by użyć słów powieściopisarza — sędzie poszli w dyby do loszków, a więźnie z loszków zasiedli do wyroków". Wszystko to już było, wszystko to zna historja...

W tem niema nic dziwnego, ani nic zastanawiającego. To jest tylko praktyczny wynik fizycznej konieczności, że odwrócona piramida musi wkońcu runąć i to tem prędzej, im węższy jest jej wierzchołek, a szersza podstawa. A każda dyktatura jest odwróconą piramidą. I niema tak silnego wierzchołka, aby zdołał przez dłuższy czas utrzymać nacisk szerokich mas, choćby te masy były pozornie tak ciche i mocno skute, jak głazy piramidy. Ciężkie są — i miażdżą jak lawina.

Droga ewolucji jest może zdrowsza dla kraju, ale możliwa tylko tam, gdzie piramida stoi na podstawie, a nie na wierzchołku, gdzie suwerenność spoczywa bezspornie w masie ludowej i wola ludu, żadnemi „metodami" niefałszowana, jest najwyższem prawem, gdzie rządzący wiedzą, że sługami są suwerennego ludu i nie wmawiają innym, ani sobie, że to na nich państwo stoi. Tylko „sejmokracja" umożliwia, by życie szło naprzód spokojnie, nie znacząc trupami stacyj swego pochodu. Tylko ona zabezpiecza rządzących od — niespodzianek. Wszystkie inne „systemy rządzenia" to... miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Żałosny — nie dla wszystkich oczywiście, jak nie dla wszystkich były miłe złego początki — żałosny niewątpliwie dla Molów i Capezów, jakkolwiek się nazywają, ale w żadnym wypadku nie nadzwyczajny. W Hiszpanji stało się, co się stać musiało. Kto siedział na bagnetach, ten się na nie wbił. I niech się nie dziwi, że są ostre; ostrzył je sam.

Dla berobotnych rząd nie ma pieniędzy

Prawdą jest, że rząd pieniędzy nie ma. Gdyby kasy były odpowiednio zaopatrzone, rząd nie byłby się wdał w tak ryzykowny interes, jakim okazuje się pożyczka francuska i nie byłby wtedy ściągnął 15 proc. Istnieje jednak — jaki on jest — uchwalony formalnie budżet, który zawiera pewną sumę na inwostycje, na pomoc budowlaną i t. d. Cóż z tego, kiedy rząd widocznie musi trzymać w garści każdy grosz i dlatego budżet budżetem, a wydatki tam uchwalenie — odkłada się.

Ta mizerja doprowadziła do tego, że na odbytej 21 u. m. naradzie rządowej zdecydowano, że obecna sytuacja finansowa nie pozwala na uruchomienie kredytów dla miast, na zorganizowanie robót publicznych. Znaczy się to, że rząd nie przyczyni się niczem do ożywienia rachu budowlanego, t. j. do zmniejszenia bezrobocia. Jak dalece rząd zdaje sobie sprawę z takiego rządzenia, wynika z tego, że wedle oświadczeń prasy sanacyjnej spodziewane jest zmniejszenie się liczby bezrobotnych w maju aż o pięć tysięcy!

Rząd jednak ma dobre serce i chce coś dla bezrobotnych zrobić. Chce, ale z cudzej kieszeni i to w najgorszej formie. bo przez zorganizowanie prywatnej akcji dożywiania. Będzie więc kwitła „akcja zupowa", do której i rząd się przyczyni w ten sposób, że z państwowych fabryk bekonów da trochę tłuszczu, kości i odpadków, widocznie aby zupa była pożywną. Niezła „opieka" nad bezrobotuymi, nieprawdaż?

Rząd pieniędzy niema, ale może da je zagranica. Donoszą, że konsorcjum szwajcarskie ma zamiar przeznaczyć 10 miljonów dolarów na akcję budowlaną w Polsce. Podobno o interesie mówił z Szwajcarami Bank gosoodarstwa krajowego. Z doświadczenia jednak wiadomo, że takie transakcje wymagają długiego czasu do sperfekcjonowania, a tymczasem bezrobotni będą skazani na „zupkę".

Co pan Starosta myśli zrobić z odebraną bronią?

W czasie kiedy najbardziej hulały uzbrojone bandy sancyjne, napadając na lokale i zgromadzenia robotnicze, oraz na naszych towarzyszy i przywódców, w tym to czasie pan Starosta postanowił podobno z wyższego nakazu, rozbroić P. P. Sowców. W październiku roku ubiegłego, nocami policja wkraczała do mieszkań towarzyszy i odbierała im z nakazu p. Starosty broń, posiadaną za zezwoleniem tegoż Starostwa.

Rozbrojono tak najpierw towarzyszy wybitniejszych, a później już bez pardonu zabierano broń każdemu, kto tylko był podejrzany o zympatję do P. P. S-u.

Nikt z rozbrojonych nie zakładał przeciwko zarządzeniu p. Starosty rekursu do Województwa, gdyż każdy wiedział, że w okresie przedwyborczem widocznie sytuacja i „dobro państwa" wymagało, aby uzbrojona grupa rządowa, prowadziła walkę wyborczą — z bezbronną opozycją. (Koziny!!!)

Obecnie już wybory dawno minęły, minęło już 6 miesięcy od czasu tego sławetnego rozbrojenia, a p. Starosta nikomu odebranej broni nie zwrócił, jak również nie zapłacił jej wartości.

Wszak wszyscy, którym broń odebrano, kupowali ją za zgodą starostwa, nie popełnili żadnego czynu, któryby p. Starostę uprawniał do jej bezpłatnego skonfiskowania, to też wolno było p. Stzroście cofnąć zezwolenie na posiadanie broni, lecz winien zabierając tę broń zapłacić za nią jej wartość, lub też nakazać posiadaczom jej, aby w pewnym określonym terminie w prawny sposób jej się wyzbyli.

Lecz nawet panu Staroście — nie wolno zabierać cudzej własności bez zapłacenie za nią. Może wresscie pan Starosta odda zabraną broń ich właścicielom, albo za nią jej zwróci wartość.

W walce z bezrobociem

W związku z zastraszającem bezrobociem, wprowadzeniem martwego sezonu, obniżeniem zasiłku F. B. o 10 proc., wprowadzeniem 3-dniowego tygodnia pracy oraz po całym szeregu odbytych konferencyj na terenie województwa, w których to nie otrzymano korzystnych wyników, po porozumieniu się Związków Zawodowych, odbyła się konferencja międzyzwiązkowa dnia 28. IV. 31 r., o godz. 18-ej w lokalu przy ul. Podleśnej 26. W konferencji brali udział przedstawiciele wszystkich związków, działających na terenie Łodzi.

Przewodniczył tow. Białek, sekretarzował tow. Koźmiński. Po obszernej dyskusji i sprawozdaniach o poczynionych krokach przez poszczególne Związki, Konferencja międzyzwiązkowa postanowiła wybrać delegację międzyzwiązkową, aby takowa paczyniła kroki jak najdalej idące w Min. Pracy i Op. Spol. i w Min. Spr. Wewnętrznych, żądając od rządu:

1) przydzielenia kredytów samorządowi m. Łodzi na prowadzenie i rozszerzenie robót inwestycyjnych,

2) wprowadzenie pracy na 6 dni w tygodniu, gdyż dotychczasowe posunięcia rządu spowodowały niebywałą nędzę w szeregach robotniczych, o czem mówią fakta: 1) wprowadzenie martwego sezonu, 2) obniżenie zasiłków F. B. o 10 proc., 3) nieudzielanie kredytów na zatrudnienie bezrobotnych.

3) domagać się kategorycznie zniesienia martwego sezonu,

4) wycofania rozporządzenia rządu, dotyczącego obniżenia zasiłku o 10 proc.

Konferencja stwierdziła, że dążeniem jej jest ulżenie doli szerokich mas robotniczych, cierpiących nędzę z powodu bezrobocia, podkreślając jednocześnie, iż w wypadku nieuwzględnienia żądań głodującej rzeszy robotniczej przez rząd — związki zawodowe nie biorą odpowiedzialności za następstwa, jakie z tego powodu mogą wyniknąć.

Konferencja staje na stanowisku, że zatrudnienie robotników winno trwać w ciągu pełnego tygodnia pracy; uznaje dobrą wolę samorządu łódzkiego, którego domagania się u rządu są pomijane milczeniem — dlatego konferencja pragnąc załatwienia sprawy, wystawia w formie ostatecznej żądania klasy robotniczej pod adresem władz rządowych.

Ile pobierają dyrektorzy

w ciężkim przemyśle na Górnym Śląsku.

Znamienne cyfry podaje śląski „Allgemeine Lokal-Anzeiger" o płacach dyrektorskich z huty „Pokoju" w Nowym Bytomiu. Według tego pisma pobierają miesięcznie:

1) Żewolski, gen. dyrektor 118,000 zł.
2) Wauer, naddyrektor 68,000 zł.
3) Gieżyński, naddyrektor 35,000 zł.
4) Absalon, dyrektor 38,000 zł.
5) Zawadzki, dyrektor 30,000 zł.
6) Biliski, dyrektor 30,000 zł.
7) Pieler, dyrektor 35,000 zł.
8) Kojetanowicz, dyrektor 20,000 zł.

Wiadomość o tak olbrzymich dochodach tych ośmiu panów wywołała wśród załogi wielkie poruszenie, zwłaszcza, że obecnie wielkie masy robotników redukuje się z pracy.

Zbiórka T. U. R. na oświatę robotniczą.

W dniu 1-go maja odbywać się będzie w całym kraju zbiórka publiczna na rzecz oświaty robotniczej, prowadzonej przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.

W obecnym ciężkim, pełnym zmagań, momencie klasa robotnicza musi ustosunkować się do zagadnień życia z całkowitą świadomością i zrozumieniem odbywających się zjawisk dziejowych. To też pracy oświatowej nie można zaniechać ani osłabić, lecz przeciwnie w miarę możności ją wzmóc i spotęgować. A temi możnościami są przedewszystkiem środki finansowe. Rzecz zrozumiała, że wobec szalejącego bezrobocia Towarzystwo Uniwirsytetu Robotniczego pozostawione swoim własnym siłom, w środki nie obfituje.

Towarzysze i Towarzyszki! w dniu 1-go Maja swoim skromnym datkiem przyczyńcie się do powiększenia funduszów T.U.R. Niechaj Oddziały T. U. R. jaknajskrupulatniej przygotują zbiórkę. Niech kwestarki i kwestarze nie żałują trudu i dotrą z puszkami do każdego, kto jest związany z ruchem robotniczym. Niech każdy życzliwie usposobiony dla klasy robotniczej nie mija obojętnie kwestujących, lecz składa swój datek, zdając sobie sprawę z tego, że składa go dla wielkiego celu. *Prezydjum Zarządu Głównego T.U.R*

Kobiety łódzkie garną się do Organizacji Spółdzielczych.

Za wzorem zagranicy i Warszawy, powstało na terenie Powszechnej Spółdzielni Spożywców Koło Kobiet Kooperatystek. Uważając, że Spółdzielnie Spożywców powinny być przedewszystkiem organizacjami kobiet, — gospodyń, Koło stara się o wciągnięcie na członków Spółdzielni przedewszystkiem kobiet i o podniesienie ich uświadomienia spółdzielczego, następnie walczyć będzie o należytą reprezentację kobiet we władzach Spółdzielni, wreszcie dołoży starań, aby działalność Spółdzielni pod każdym względem odpowiadała potrzebom gospodarstw domowych.

W ubiegłą niedzielę Koło zorganizowało pierwszą „Herbatkę" dla swoich członków i ich rodzin w salach T-wa im. Moniuszki. Przybyło 180 osób. Na „Herbatkę" złożyły się śpiewy, przemówienia, deklamacje, tańce, no i prawdziwa herbatka przy wspólnym stole.

Polski Związek Myśli Wolnej.

Sekretarjat Koła Łódzkiego, ul. Wólczańska 77, jest czynny we wtorki i czwartki od godz. 7—9-ej wiecz. w niedzielę i dni wypoczynkowe o godz. 11-ej do 1-ej w poł.

Sekretarjat udziela informacji w sprawach wystąpień z gmin wyznaniowych, zawierania ślubów cywilnych i rejestracji bezwyznaniowych.

Związek podaje do wiadomości, iż zgodnie z otrzymanem przez Zarząd Główny w Warszawie wyjaśnieniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, wolno-myśliciele przy składaniu nowych kart meldunkowych w rubryce wyznanie można podawać się jako „pozawyznaniowym", termin ten jest identyczny z określeniem „bezwyznaniowy".

W niedzielę nadchodzącą o godz. 11-ej rano w lokalu Związku o celach i żądaniach Polskiego Związku Myśli Wolnej referować będą członkowie Zarządu.

Zginęła okrągła pieczątka Stowarzyszenia b. więźniów politycznych oadział w Łodzi. Kasuje się z dniem niniejszego ogłoszenia, wobec czego zamienia się na owalną. Zarząd.

Agitator BB aresztowany za nadużycia

Tarnobrzeg w kwietniu! Radosna twórczość tutejszych sanatorów została zamącona wypadkami ostatnich dni. Jednego z pośród nich, niejakiego Dobrzańskiego, nareszcie zamknięto do kryminału. Dobrzański był dotychczas kierownikiem tutejszego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Zamknięty został wskutek ciążącego na nim zarzutu, że zorganizował sobie szajkę która wyszukiwała chcących koniecznie wyjechać do Niemiec lub Francji za pracą i pobierały od tychże pewne kwoty dochodzące czsami do 100 lub 200 zł. od głowy i kierowała ich do Dobrzańskiego, a on starał się o to, by ich wyjazd przeforsować. Zebranemi w ten sposób pieniądzmi i obfitemi darami w naturze dzieliła się ta banda wedle umowy. Poza tem był jeszcze handel zniżkami kolejowemi dla bezrobotnych, których udzielano osobom zamożnym. Jak nas informują, znaleziono również wielkie nadużycia dochodzące kilkunastu tysięcy z funduszem dla bezrobotnych. Za tę zrabowaną krwawicę urządzali sobie bebesyny po tutejszych barach takie szalone orgje pijackie po całych nocach, że ludzie gęby z podziwu otwierali. A gdy były wybory do Sejmu, to Dobrzański wraz z żoną agitowali całą parą, obiecując wszystkich głosujących na jedynkę wysłać do pracy za granicę. I w ten sposób zjednali p. Duchowi parę tysięcy głosów, bo tutejszy chłop nędzarz wszystko uczyni, gdy mu się pracę obieca. I żerowała sobie ta banda całkiem spokojnie przeszło dwa lata na nędzy chłopa i robotnika, siejąc zgniliznę moralną i podkopując byt państwa. I te czynniki, które w każdym uczciwym człowieku nie pełzającym przed sanacją na brzuchu widzą wroga państwa, nie mogły jakoś w żaden sposób dotrzeć tych nadużyć. Dopiero w końcu marca br. sąd z Niska zwrócił się do tutejszego sądu z żądaniem aresztowania Dobrzańskiego i odstawienia do Niska, gdyż tam zgłosiło się bardzo dużo poszkodowanych. Czy długo będzie siedział niewiadomo, bo wspólnicy jego łajdactw i zabaw czynią gorące starania o zwolnienie go za kaucją, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Ostatni ratunek

Sanacyjna „Prawda“ łódzka usiłuje jakoś uzasadnić „pożyczkę“ kolejową, ale w toku wywodów rzuca takie oto zdania:

„Skutkiem bardzo znacznego skurczenia się dochodów kolei państwowych i wobec braku nadziei na rychły ich wzrost, minist. kolei żelaznych znalazło się wobec smutnej konieczności zaniechania dalszej budowy tej linji (Śląsk—Gdynia), gdyż prowadzenie jej pochłonęłoby lwią część dochodów całej sieci kolejowej i uniemożliwiłoby normalną jej konserwację i dostosowanie do współczesnych potrzeb ruchu.

...Pozornie zdawałoby się, że warunki tej umowy są bardzo uciążliwe. Normalnie bowiem sprawy takie załatwia się w ten sposób, że koncesjonarjusz, uzyskawszy koncesję na budowę i eksploatację linji kolejowej, sam stara się o sfinansowanie budowy i nietylko nie żąda żadnej gwarancji za swoje zobowiązania od dającego koncesję, lecz sam składa pewne poręczenia, iż wykona to, czego się podjął. W danym przypadku, zdawałoby się, rząd sam powinien był zdobyć na rynku francuskim kapitał, który za jego poręczeniem zdobędzie spółka, i sam dokończyć budowy.

...Beznadziejność wszelkich poszukiwań kapitału na sfinansowanie tej budowy na rynkach zagranicznych była tak oczywista, że rząd nie usiłował nawet podejmować ich“.

„Pożyczka“ jest więc ostatnim ratunkiem z beznadziejnej sytuacji, w jakiej znalazł się Rząd.

Jakie przyjęcie urządziły dziewczęta wileńskie min. Hubickiemu

„Czerwoniak“ podaje następujący epizod z pobytu min. Hubickiego w Wilnie:

„Niezwykle charekterystyczny moment zaszedł w czasie zwiedzenia przez p. ministra Hubickiego schroniska dla dziewcząt im. św. Antoniego na Antokolu.

Woda zalała parter zakładu, wobec czego dziewczynki zgromadzone zostały przez staruszkę przełożoną w sypialniach na pierwszem piętrze. W chwili wejścia p. ministra dziewczęta na dany znak zaintonowały tęskną piosenkę: „Nie wrócą młode lata...“.

P. minister Hubicki po zakończeniu podziękował i uśmiechając się dodał:

— To tak dla mnie śpiewałyście, młode panie! Zażenowana przełożona zaczęła prosić o zaśpiewać coś weselszego. Po chwili rozebrzmiała z młodych gardziołek piosenka: „Ja słyszę, Jasiu, że ty nic nie robisz, że się wylegujesz, cały dzień próżnujesz“.

P. minister machnął ręką i opuścił zakład“.

Kostek i Wojciech w Karlsbadzie.

Powyższy tytuł nie jest tytułem żadnej operetki, lecz rzeczywistą rzeczywistością. Oto w tych dniach doniosła bowiem prasa sanacyjna, że b. komendant Brześcia w okresie osadzenia tam więźniów brzeskich pułk. Kostek-Biernacki wybiera się na kurację do Karlsbadu. Widocznie jego działalność jako komendanta Brześcia tak dalece wyczerpała jego siły, że musi leczyć się w Karlsbadzie.

W Karlsbadzie czeka go bardzo miła niespodzianka. Mianowicie były komendant Brześcia spotka tam byłego więźnia brzeskiego p. W. Korfantego. Pan Korfanty wyjechał bowiem już z Sycylji, gdzie wygrzewał się na południowym słońcu i zawitał do Karlsbadu.

Karlsbad będzie miał więc nielada sensację. Pod kolonadą będą mogli podziwiać kuracjusze tego drogiego badu aż dwie takie osobistości, które jeszcze niedawno wymieniała cała prasa zagraniczna.

W Ameryce

wprowadza się już 6-cio godzinny dzień pracy.

PAT przyniósł wczoraj następującą depeszę: „Wielka fabryka Kellogа w mieście Battle Creek w stanie Michigan, wyrabiająca produkty ze zboża, zaprowadziła w zakładach swoich na stałe 6-godzinny dzień pracy.

Odtąd zamiast 3-ch szycht po osiem godzin, zaprowadzono cztery szychty po 6 godzin, przyczem najniższa płaca robotnika wynosi 4 dolary dziennie.

Dyrekcja zakładu stwierdza, że zmiana ta okazała się niezmiernie korzystna, gdyż robotnik, pracujący krócej, jest uważniejszy, chętniejszy do pracy i wydatniejszy w swojej wytwórczości“.

6 godzin pracy i 4 dolary (35 złotych) najniższej płacy dziennej!

Sfery gospodarcze w Polsce łamią 8-godzinny dzień pracy, obniżają nędzne, żebracze zarobki i złorzeczą na wsparcia dla bezrobotnych! A Rząd idzie na rękę tym sferom...

Sport robotniczy

Obozy przedolimpijskie.

W obliczu zbliżającej się Drugiej Olimpjady Robotniczej w Wiedniu Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych R. P. organizuje przy pomocy Państwowego Urzędu W. F. i P. W. dwa obozy ćwiczebne przedolimpijskie o programie głównie lekko-atletycznym. Do obozów tych zostaną zaliczeni ci towarzysze i te towarzyszki, którzy należąc do grupy olimpijskiej, mają możność uzyskania urlopu w przeciągu miesiąca maja rb. od dnia 2-go maja do dnia 31-go maja rb. Towarzysze ci, jak i towarzyszki winni poza tem posiadać gwarancję uzyskania urlopów w okresie Olimpjady od dnia 18-go do dnia 27-go lipca rb. Obozy odbędą się:

A. Męski w Warszawie.
B. Żeński w Krakowie.

Wydział i Konferencja techniczna Z. R. S. S. odbyta w dniu 11 kwietnia rb. ustaliła następujący skład imienny obozu męskiego: t. t. Orzeł, Rusek, Śliwiński, Filipakis, Melich, Arciszewski Jan, Wojtyński, Skarżyński, Węgrowicz, Lappe, Ganeys, Gębczak, Moździński, Zilbersztajn, Ejchel, Mytar, Szulc, Turecki, Kosiarz, Szlaga, Szymura, Spaczek, Kluczyński, Helebrand, Reszke, Rote, Rode, Staniecki, Michalski, Kwik, Grabowski, Spytkowski.

Skład obozu żeńskiego ustalono, jak następuje: Szeleźnikówna, Stępniowska, Babrajowa, Górkowska, Niedrygasówna, Domagalanka I, Domagalanka II, Węclówna I, Slosarczykówna, Majchrzycka, Sawicka, Tomczykówna, Habierówna.

Uczestnicy i uczestniczki obozów winni zawiadomić Sekrotarjat Gen. Z. R. S. S. o tem, czy są w stanie przyjechać na obóz najdalej do dnia 25 kwietnia rb. Uczestniczki niezależnie od tego winne zawiadomić Robotniczy Klub Sportowy „Legja w Krakowie (Kraków, ul. Kramarowska 8, Stefan Kotarba) o tem, czy i kiedy przyjeżdżają.

Przejazd z miejsca zamieszkania do obozu i zpowrotem pokrywają uczestnicy i uczestniczki sami. Zniżki 50 proc. wyrabiać należy w Okręgowych Urzędach W. F. i P. W. w miejscu zamieszkania.

Uczestnicy obozów winni zaopatrzyć się w osobisty sprzęt sportowy.

Uwaga! Uwaga! W razie o ile w Okręgu lub w klubie znajduje się zawodnik lub zawodniczka, którzy w przekonaniu kierownictwa nadają się do obozu przedolimpijskiego należy natychmiast odwrotną pocztą donieść o tem Sekretarjatowi Gen. Z. R. S. S. Warszawa, ul. Flory 1, m. 18.

Program kolarski Z. R. S. S. w roku 1931.

Zarząd Z. R. S. S. urządza w roku 1931 następujące imprezy kolarskie:

1. Do dnia 7 czerwca rb. winny RSKO i kluby przeprowadzić zawody otwarcia na rok 1931, będące zarazem jednemi z zawodów eliminacyjnych ZRSS w związku z Olimpjadą Rob. w Wiedniu.
2. Do dnia 11 lipca rb. Okręgi i kluby prowadzą agitację przedolimpijską oraz dotyczącą Zlotu kolarskiego w Zakopanem.
3. 11 lipca rb. Zlot kolarski gwiaździsty w Zakopanem.
4. 12 lipca rb. Wyścig Morskie Oko—Zakopane.
5. 14 lipca rb. Wyjazd na wycieczkę Wiedeńską (która trwać będzie do dnia 30 lipca, w którym to dniu nastąpi powrót wycieczki do kraju.
6. 2 sierpnia projektowane zawody międzynarodowe kolarskie Łotwa—Polska — 100 kilometrów na szosie w Warszawie.
7. 23 sierpnia rb. Zawody o mistrzostwo Robotniczej Polski na szosie we Lwowie — 100 kilometrów.
8. Między 20 a 27 września rb. winne RSKO i poszczególne robotnicze kluby sportowe zozganizować biegi zamknięcia sezonu na dystansie, zależnym od warunków miejscowych od 25 do 100 kilometrów.

OLIMPJADA WIEDEŃSKA.

Stosownie do uchwały Konferencji Techniczne ZRSS z dnia 11 kwietnia rb. Sekretarjat General uy podaje do wiadomości ostateczne koszty wyjazdu na Olimpjadę Wiedeńską: zasadnicza opłata za podróż od Dziedzic do Wiednia, kartę Zlotową, odznakę olimpijską, przewodniki po Wiedniu, programy olimpijskie, paszport zagraniczny wynosi złotych sto we wszystkich okręgach, do tego należy doliczyć koszta przejazdu od miejsca zamieszkania do Dziedzic z 50 proc. zniżką kolejową na przestrzeni do Dziedzic i zpowrotem. Informacyj co do zupełnie szczegółowych kosztów wyjazdu z każdego miasta udzielają Sekretarjaty RSKO.

Podajemy adresy poszczególnych RSKO:

RSKO Katowice: Ob. Stanisław Rochowiak — Poprzeczna 14, 4 piętro.

RSKO Lwów: Ob. Roman Tomaszek, Piekarska 18, „Grafika“.

RSKO Łódź: Ob. Wacław Zatke, Kilińskiego Nr. 160.

RSKO Warszawa: Ul. Flory 1, m. 18.

RSKO Kraków: Ob. Kotarba, Kremerowska 8.

RSKO Sosnowiec: Ob. dr. Marjan Molicki, Szpital Miejski na Pekinie.

Osoby, nie będące członkami ZRSS, PPS, TUR wpłacają dodatkowo po 5 złotych na fundusz olimpijski.

Zgłoszenia przesyłać należy do Sekretarjatu Gen. ZRSS z poszczególnych RSKO i klubów wraz z wpisowem w wysokości złotych dwudziestu do dnia 15 maja 1931 roku.

Reszta należności winna być wpłaconą najdalej na trzy tygodnie przed terminem wyjazdu.

Z konferencji Spółdzielni Spożywców.

W ubiegłą niedzielę do sali T-wa im. Moniuszki w Łodzi zjechało się 110 przedstawicieli od 28 Spółdzielni Okręgu (miasto Łódź i powiaty: Łódzki Łaski, Brzeziński, Łęczycki, Sieradzki), aby radzić nad stanem i rozwojem ruchu spółdzielczego.

Z referatów, wygłoszonych przez obb. J. Jasińskiego z Warszawy i J. Janiewskiego z Łodzi wynikło, że ruch spółdzielczy w Polsce i w okręgu łódzkim przeżywa kryzys gospodarczy zwycięsko. Spółdzielczość w Okręgu przedstawia się następująco: Istnieje tutaj 31 Spółdzielni, które zrzeszają 62,383 członków, prowadzą 185 sklepów i kilkanaście wytwórni, zatrudniają 529 pracowników. Obroty handlowe za 1930 rok wyliczonych Spółdzielni dały sumę zł. 20,876,178 i w stosunku do poprzedniego roku są o 9 proc. mniejsze — a to ze względu na obniżkę cen towarów.

Suma zadłużenia odbiorców w Spółdzielniach Okręgu Łódzkiego zmniejszyła się w roku 1930 o 15 proc., podczas gdy przeciętnie w całej Polsce sprzedaż kredytowa przybrała na sile.

Konferencja zobowiązała Spółdzielnie do dalszego ograniczania sprzedaży na kredyt, aż do zupełnej likwidacji kredytów.

Następnie konferencja zajęła się sprawą dążenia fabrykantów do rozbijania Spółdzielni i uzależnienia całkowitego robotników od siebie przez otwieranie konsumów fabrycznych. W związku z otwarciem takiego konsumu przez Widzewską Manufakturę, przyjęto następującą rezolucję:

„Konferencja wyraża opinję, że założenie uniwersalnego sklepu przez Dyrekcję Widzewskiej Manufaktury pozbawia robotników tej fabryki swobodnego wyboru źródła zaspakajania swych potrzeb domowych i skierowane jest przeciwko działającej na Widzewie Łódzkiej Spółdzielni Spożywców.

Nie znajdując podstaw prawnych dla wystąpienia przeciwko zakładaniu sklepów fabrycznych, Konferencja zwraca się do Inspekcji Pracy z prośbą, iżby wglądnęła w praktyki Widzewskiej Manufaktury i nie dozwoliła na potrącanie należności za towary z zarobków robotniczych.

Jednocześnie Konferencja wzywa ogół robotniczy Widzewskiej Manufaktury, aby nie ulegał presjom jawnym i ukrytym i stał wiernie przy swojej organizacji spółdzielczej“.

W dniu 27 kwietnia 1931 roku zmarła, przeżywszy lat 30.

ś. † p.

Marja Kurczewska

URZĘDNICZKA WYDZIAŁU ZDROWOTNOŚCI PUBLICZNEJ.

Cześć Jej Pamięci.

MAGISTRAT m. ŁODZI.

Hocki-klocki.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI.

Wielu nie mogło odgadnąć, co też w swych „głębiach" myśli kryło słynne „Dno oka", czyli wrażenie chorego człowieka z dnia 1 lipca 1928 r. Teraz dopiero rozwiązał tę zagadkę pewien urzędnik państwowy. W liście do naszej redakcji pisze on, że „Dno oka" wróżyło wówczas „Dno nędzy", czego wielu urzędników zrozumieć nie mogło, gdyż genjusze bywają zagadką, zrozumiałą dopiero conajmniej po paru latach.

SZCZYTY.

Szczyt niemożliwości—nie dostać z Kasy Chorych wezwania o zapłacenie za służącą, której się nigdy w życiu nie miało.

Szczyt skromności—rumienić się na samą myśl, że niedługo może być w pismach wywiad p. Marszałka Piłsudskiego.

Szczyt fantazji—Niemcy, jako Aniołek Pokoju.

Szczyt prostoty—tualety Ewy w raju.

Szczyt przesady — narzekać na rozrzutność urzędników państwowych, po redukcji płac.

Szczyt lojalności — stawać na baczność przed pudrem dla dzieci, Bebe Szyfmana.

Szczyt odwagi—wizyta u komornika.

Szczyt pośpiechu—zastawić futro już pierwszego stycznia.

Szczyt oszczędności — przeznaczyć piętnastoprocentowe strącenie ze swej pensji na zapłacenie zaległych podatków.

Szczyt zręczności — będąc właścicielem firmy handlowej, bez pomocy cudów nie zbankrutować, nie zawiesić wypłat i nie dostać się pod nadzór sądowy.

Szczyt dobrotliwości — nie używać Flitu na pluskwy, lecz starać się je przekonać przy pomocy perswazji i dobrego traktowania.

O SZCZĘŚLIWYM STASIU.

(Na marginesie procesów p. Stanisława Piłsudskiego w Warszawie)

Stać, choć bujną miał już famę,
A w majteczkach długi same,
Łapie dwie na wskroś niezdarne
Lecz nazwisko legendarne —
Na budowle, na roboty
Wziął setki tysięcy złotych.
Wszak nazwisko pięknie brzmiące
Z ojca, matki, stryja, dziada,
Samo warte jest tysiące.
Hypoteka to nie lada!
Ale wielki ten prac nawał
Okazał się czysty kawał...
Staś jednego nie wbił ćwieka
A bank czeka... a bank czeka...
Czas upływa, panicz traci
I znów Grecja to zapłaci!

DOSŁUŻYŁ SIĘ.

Iks służył, jako urzędnik państwowy, od 1919 roku. Dochrapał się XV grupy.

Onegdaj Iks udał się do naczelnika.

— Panie szefie, podaję się do dymisji.

— Trafiło się panu co lepszego?

— Tak, panie szefie.

— A co?

— Był u nas przypadkiem właściciel muzeum osobliwości, płacił podatki, zobaczył mnie i zaangażował do swego muzeum, jako żywy szkielet.

POSŁOWIE „BE BE".

1 poseł z Bebe — minister.
2 posłów z Bebe — minister i wiceminister.
3 posłów z Bebe — trzy kierunki polityczne.

ZNIŻKA I PODWYŻKA.

Aby urzędnikom
Poprawić humory,
Umniejszono wszystkim
Tak zwane „pobory".
By zaś zrównoważyć
Te rzesze niesforne,
Będzie podwyższone
Zato im komorne.

BIBLJOGRAFJA.

Franciszek Paschalski „Adwokat i róże", czyli moje polemiki w sprawie brzeskiej. Nakładem Gazety Polskiej.

Ks. Rządołłowicz — „Proboszcz wśród bogaczy". Zdarzenie prawdziwe.

Corneille (znany pisarz francuski) — „Cyt" (Książka o Brześciu).

Generał Józef Haller — „Sen o szpadzie". Z cyklu „Sny o potędze". Sen pierwszy. Nakładem Sodalicji Marjańskiej.

Minister August Zaleski — „Wielki kram". Moje wrażenia z Genewy. W języku polskim, niemieckim i ukraińskim.

Radziwiłł — „Książę niezłomny".

Makuszyński — Wycinianki. Zabawy cenzorów z prasą opozycyjną. Codzień nowe wydanie.

Minister Michałowski — odznaka za wierną służbę.

CENY OGŁOSZEŃ
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Miejscowe: Drobne, za wyraz 5 groszy (najmniej 50 groszy). Dla poszukujących pracy i o zagubionych dokumentach za wyraz 5 groszy
Zwyczajne: Za milimetr jednołamowe 25 groszy (str. 6 łam.), komunikaty, nekrologi i w tekście przed kroniką po 50 groszy (strona 3-łamowa)
Zamiejscowe o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: Al. Nowakowski. Drukarnia J. Djamenta, ul. Kilińskiego 50. Wydawca Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń